

Wychodzi w każdy piątek

Cena 750 Marek

Prenum. kwartalna 7500— Marek  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO  
oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa	Łódź	Lublin	Kraków	Lwów
Nr. 1 (86).	Piątek, 5 stycznia 1923.			Rok II.



## Z zawodów narciarskich w Zakopanem. Bieg junjorów.

Biegi górskie organizowane przez p. A. Krzeptowskiego pod opieką S. N. P. T. T. Fot. kpt. Gąsienica



**SPORT.**

**Wurm i Herzog**

Kraków, ul. Grodzka L. 42

**Dom sportowy CH. DINNES**  
Wilno, ul. Wielka L. 35.

Poleca dla okręgu wileńskiego swój bogato zaopatrzone  
skład we wszelkie artykuły po cenach fabrycznych.  
Klubom odpowiedni rabat.

Naprawa gum samochodowych  
i oblewanie opon gumą

wykonuje  
pod gwarancją

**ST. SIEROSŁAWSKI**

KRAKÓW, ULICA ARJAŃSKA L. 1.

Kraków, Radziwiłłowska 23  
Telefon 1253.  
**Samochody Fiat-Turyn Jan Kowalski i Ska**

## Dział urzędowy.

### Polski Związek Piłki Nożnej.

#### Z sekretariatu.

Adresy Z. O. P. N. (Ciąg dalszy).

Wykaz Członków Poznańskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.  
(Dokończenie).

25. Wojskowy Klub Sportowy, Grudziądz, 64 p. p. ppor. Mówka.
26. Klub Sportowy „Stella”, Gniezno. Wawrzyniecka 36, Kędziora.
27. Klub Sportowy „Goplanja”, Innowrocław, Bank Ludowy. Kozłowski.
28. Klub Sportowy „Victoria”, Jarocin, Warszawska 12, Mikuła.
29. Klub Sportowy „Prosa”, Kalisz, Warsz. Bank Handlowy, Jar-mutowski.
30. T-wo Sportowe w Kartuzach, Kartuzy, Mówiński.
31. Klub Sportowy „Polonia”, Kępno, Hotel, Malik.
32. Klub Sportowy „Fervor”, Kościan, Poznańskie Przedmieście 34, Jerzykiewicz.
33. Klub Sportowy „Biali”, Krotoszyn, Rynek 16, Matysiewicz.
34. Klub Sportowy „Pogoń”, Leszno, Zielona 18, Wunsz.
35. Klub Sportowy „Polonia”, Leszno, Grodzka, Markowski.
36. Klub Sportowy „Union”, Leszno, Rydzynska 75, Meyer Restauracja.
37. Klub Sportowy „Concordia”, Murow. Goślina, Rynek, Osiński.
38. Klub Sportowy „Ostrovia”, Ostrów pozn., Raszowska 26, Lisiak.
39. Klub Sportowy „Ruina”, Ostrzeszów, Kościuski 113, Zawadka.
40. T-wo Gimnastyczne „Sokół”, Ostrów. Pozn.
41. Klub Sportowy „Prosa”, Pleszew.
42. Klub Sportowy „Błyskawica”, Rem, Rynek, Gierliński.
43. Klub Sportowy „Polonia”, Sroda, Ogrodowa, Pankowski.
44. Klub Sportowy „Urania”, Staroleka, Ratajczak.
45. Klub Sportowy „Czarni”, Toruń, Słowackiego 27, Bońkowski.
46. Klub Sportowy „Torunia”, Toruń. Nowomiejski Rynek II. J. Bo-niewicz.
47. Klub Sportowy Toruński, Toruń, Województwo, Szymański.
48. T-wo Gimnastyczne „Sokół”, Toruń, Warszawska 10 12, Czuczewicz.
49. Klub Sportowy „Tuchloa”, Tuchola. Skład towarów spoż., Ja-nieczkowski.
50. Klub Sportowy „Witkowo”, Witkowo, Starostwo, Wirkowski.
51. Klub Sportowy „Unitas”, Wolsztyn, Gajewskich 13, Polach.
52. Klub Sportowy „Eskawera”, Września, Rynek 10, Kulczak.

### Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

#### Komunikat Kolegium Sędziów.

Na mocy § 13 reg. K. S. zwołuje się na dzień 20 stycznia 1923 w lokalu Polskiego Lloyd, Kraków ulica św. Anny 1 i p. godzina 5:30 popołudniu bez względu na komplet

#### Walne Zgromadzenie K. S.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i sprawozdania kasowego.
2. Sprawozdanie Zarządu K. S. za czas od 1 listopada 1922.
3. Zatwierdzenie regulaminu K. S. na rok 1923.
4. Wybór nowego Zarządu K. S.
5. Załatwienie odwołań bez dyskusji.
6. Wnioski i interpelacje.

Po myśli tegoż paragrafu reg. K. S. wszelkie wnioski należy przestać na piśmie Zarządowi K. S. co najmniej na tydzień przed Walnym Zgromadzeniem tj. do dnia 13 stycznia 1923 włącznie.

Osobnych zawiadomień nie rozysła się.

(Data zebrania podana w uprzednim numerze polegała na po-myłce druku).



Wytwornia nart Braci Schielów w Zakopanem.

#### Z życia Towarzystw.

VI. doroczne Walne Zebranie T. S. Soła w Oświę-cimiu (2 b. m.) wybrała na rok 1923 następujący Zarząd: prezes p. R. Mayzel, sekretarz p. St. Rudawski (Oświęcim II.), skarbnik p. J. Kulczycki, gospodarz p. B. Sagan. Człon-kowie Zarządu: p. A. Pacak, p. E. Serwońska, p. J. Stupka, p. M. Swiderski (kier. sekc. piłki nożnej), p. St. Tyberg i p. Dr. Wnęk (opt. I. druž.).

#### Sprostowanie.

Prostujemy niniejszem pomyłkę, jaka się wkradła do artykułu p. Semadeniego, zamieszczonego w Nr. 50 „Prze-glądu Sportowego”. Mianowicie w ostatnim zdaniu ustępu III. od końca ma być zamiast „...zawodostwo jest już po-wszeczne, byłoby optymizmem”, ma być „...byłoby o por-tu n i z m e m”. (---)

#### Od wydawnictwa!

Z powodu znacznego wzrostu płac drukarskich, ceny papieru, taryfy pocztowej i kolejowej zmuszeni jesteśmy cenę naszego pisma podnieść. Czynimy to, zniewoleni warunkami faktycznymi, aż nadto dobrze znanymi P. T. Czytelnikom naszym, byśmy ich istotę tłumaczyć mogli.

Od 1 stycznia cena numeru pojed. wynosi 750 Mp.  
" " prenumerata kwartalna 7500 Mp.

## Ignacy Gross i Ska

Kraków, Starowiślna 1, Telefon 2190

Lwów, ul. Kopernika 9, Telefon 502

Jeneralna reprezentacja i wyłączna „Underwood”  
sprzedaż maszyn do pisania

Warsztaty reperacyjne. Przybory do maszyn biurowych wszelkich systemów

# „SPORTING”

## Fabryka przyborów sportowych

Kraków, ul. Filipa L. 17.

Poleca na sezon: buty do nart, wosk do nart: „Nartolin” i „Smar”, nadto okazjnie narty.

# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



4 stycznia 1923.

Należy do utartych obowiązków publicystyki każdej dziedziny społecznego życia „rzucić okiem” w przyszłość u progu Nowego Roku. Jest to miła acz nużąca nieraz okazja do powtórzenia starych programów i haseł, oczywiście w formie świeżo dostosowanej do ducha chwili. Optymistyczna zapowiedź lepszych czasów zakończy rzecz z reguły. Nie chcąc wyłamywać się z pod utartych zwyczajów pójdziemy i my tym trybem, korzystając z tej prerogatywy, że publicystyka sportowa niema jeszcze wiele do powtórzenia czy odegrania, tak jak i ruch nasz sportowy z roku na rok wytwarzać musi nowe i jeszcze ciągle młode formy bytu.

Rok 1923 jest ostatnim przed najbliższymi igrzyskami olimpijskimi. Wystarczy to sobie uprzytomnić, aby — przerazić się prosto na widok kolosalnej pracy jaka nas czeka w najbliższych dwóch sezonach sportowych. Prostu mówiąc: perspektywa — beznadziejna. Poza jedną, może dwu (tj. piłka i narciarstwo) dziedzinami sportu, w których może nam jeszcze świtać nadzieja względnego sukcesu — kroi się nam miejsce daleko w tyle gdzieś za księstwem Monaco i Honk-kongien. Jest to pewnik, którego nie trzeba szeroko uzasadniać. Bo choć — panie tego, nasza wiara — ho! ho! — to jednak — niema o czem gadać. Jedna, dwie albo i trzy „klasy”, jakie nas dzielą w ogromnej większości dyscyplin sportowych od naszych zachodnich sąsiadów nie są bynajmniej różnicą, którą można odrobić w ciągu roku czy dwóch. Tu i ówdzie możliwym są coprawda milsze niespodzianki, to i owe „cudowne dziecko” ukaże się jeszcze na horyzoncie, ale w sumie olbrzymiej konkurencji olimpijskiej roli to żadnej nie odegra.

Olimpiada w r. 1924 nie jest więc jeszcze tą, na której mielibyśmy coś do powiedzenia, lub lepiej do uzyskania. Ale to tylko w znaczeniu wyników. Bo wziąć w niej udział musimy i to o ile możliwości, jaknajwięcej liczymy. Już sam fakt, że odbędzie się ona w Paryżu, stolicy Państwa związanego z Polską politycznie i ideowo najściślej, wyklucza możliwość uchylenia się naszego od igrzysk, lub choćby tylko manifestacyjnego ich obesłania. Ważniejszym jednak, bodaj względem jest solidarność wystąpienia naszego w szeregu narodów zdających przed światem egzamin z dorobku swego osiągniętego na polu kultury fizycznej. Od tego przeglądu się uchylić nam się nie wolno z tej prostej racji, że od chwili powstania Państwa Polskiego, pracowaliśmy na polu sportowym i to w większości wypadków uczciwie i usilnie. W przychylniej niewątpliwie dla nas atmosferze najbliższych igrzysk olimpijskich mamy do uzyskania sukces moralny bardziej ważki od ewentualnych zwycięstw i rekordów. Los zrzucił, że, słusznie czy niesłusznie, świat cały nieomal, poczuwa się do odpowiedzialności za istnienie Państwa Polskiego, więc opiekunów mamy co niemiara. Mieć ich będziemy i na Igrzyskach Olimpijskich. Możemy być spokojni, że poważna i prawdziwie opinia sportowa zagraniczna wybaczy nam porażki i niepowodzenia. Nie ulega jednak również kwestji, że z wielką bacznością i krytycyzmem spojrzy na ten materiał sportowy, jaki im posłamy. W opinij świata należymy do narodów młodych i pełnych sił żywotnych. Tem większe nadzieje pokładać w nas będą ci, którzy prowadzą ludzkość do ideału odrodzenia fizycznego. Nieliczność, brak dyscypliny, niedostatek

sportowego ducha i niechęć do walki, o ileby wdarł się w szeregi naszej ekspedycji olimpijskiej, zada cios cichym marzeniem ludzkości o nieśmiertelnych krynicach życia, utajonych w żyłach benjaminów świata, — do których nas zaliczają.

W związku z powyższem jasnym staje się, w jakim kierunku winna iść ogromna praca na naszym polu sportowym w nadchodzącym roku. Chodzi o to, aby główny wysiłek obrócono, nie w kierunku żyłowania championów i sztuczowania rekordów, a przygotowania karnej, dzielnej, wszechstronnej i obzajomionej z rutyną olimpijską ekspedycji. Prawdziwym nieszczęściem byłoby, gdyby sklecono ją w ostatniej chwili na suchej i zawodnej podstawie rekordów i wyników. Tymczasem na to zdaje się jednakże zanościć. Jeden bowiem tylko Związek Narciarski czyni kroki do wyłonienia drużyny reprezentacyjnej, która, acz przeznaczona do zawodów w Firenejach, przeciw posuży niewątpliwie jako trzon zespołu olimpijskiego. Identyczne grupy powinny wydzielić z siebie w ciągu wiosny b. r. wszystkie inne związki sportowe. Jesienią zaś posyłać je do większych ośrodków sportowych (ewentualnie i zagranicę) celem rozgrywania zawodów, w ciągu których możnaby zresztą dokonać niejednego jeszcze uzupełnienia i przesunięcia. Czy zdają sobie sprawę z tego nasze naczelne organa sportowe, w pierwszym rzędzie Komitet Olimpijski, jak mało zostało czasu, aby program taki wykonać choć mniej więcej porządnie? Ile propagandy, agitacji, zabiegów i pracy trzeba poświęcić, żeby przekonać czynny i bierny świat sportowy dla takiej sprawy? Sezon sportowy 1923 na karku, już dziś trzeba wystąpić z planem wyzyskania go jaknajbardziej usilnego dla przygotowania ekspedycji olimpijskiej. W związku z tem dojrzał już i kongres sportowy, na którym rzecz ta winna być postawiona na pierwszym punkcie porządku dziennego. Uwaga sportowego świata zwraca się z najwyższym niepokojem na Komitet Olimpijski, od którego inicjatywy i tężyzny zależy w pierwszym rzędzie, czy kierunek ruchu sportowego w r. 1923 będzie ujęty w karby należyte, celem zapewnienia nam moralnego zwycięstwa na Olimpiadzie Paryskiej. Żądamy preliminarza pracy na rok 1923, jeżeli odpowiedzialność za Olimpiadę nie ma spaść wyłącznie na barki Komitetu.

## Ze Związków i Stowarzyszeń.

Przed walnem zebraniem W.Z.O.P.N.-u. — Trzecia secesja warsz. Polonii.

Znamienne uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania WZOPN-u, o których pisaliśmy na tym samym miejscu już w jednym z poprzednich numerów poruszyły niezwykle silnie prawie całą prasę warszawską, niemal jednogłośnie ostrzegając kluby przed ich ryzykowną polityką względem związku. Finał owego zebrania odbędzie się już w styczniu na dorocznym walnem zebraniu WZOPN. Tymczasem ów „niebędący wyrazem opinii klubu” zarząd jego szczegółowo rozważał ostatnie „zdobycze” i wszelkie konsekwencje wynikające z ich przeprowadzenia przez krótkozwrotne kluby warszawskie. Z debat wysnuto wniosek, że stosownie do powyższych uchwał ostatniego walnego zgromadzenia, zarząd obecny nie może się zgodzić pod żadnym pozorem na: 1) zmniejszenie dochodów z gier o mistrzostwo okręgu, 2) karcenie członków zarządu klubów przez Związek, 3) badanie przez komisję rewizyjną całej działalności Związku a nie tylko karności, gdyż na to jest doroczne sprawozdanie i dyskusja nad nim.

W trzech tych sprawach Zarząd wystąpi prawdopodobnie o ich zaanulowanie na styczniowym walnym zebraniu. O ile zdrowa myśl i rozumienie własnego interesu przez kluby weźmie górę nad szowinizmem i chwilowymi sukcesami odbieranymi zresztą na krótką metę, uchwały powyższe, dające świadectwo uroczej młodości i rozbijającej ignorancji spraw, tym którzy za nimi głosowali, i zostaną zaanulowane i praca Związku potoczy się dalej żwawo i pomyślnie. W innym wypadku zarząd dotychczasowy ustąpi niechętnie. Zastąpi go inny, z pewnością mniej kompetentny, mniej obiektywny, ale zato bardziej szowinistycznie klubowy niż obecny.

\* \* \*

Warszawska Polonia jest klubem, który prócz wielkich zalet, a przede wszystkim wad ogółu polskich klubów sportowych, posiada cechę nawskróś oryginalną, cechę, która wskutek braku większej ilości podobnych wypadków nie posiada jeszcze utartego w słownictwie polskim określenia. Dlatego odważamy się stworzyć określenie owego pojęcia, polegającego na systematycznym wydziałaniu z łona klubu grupy niezadowolonych jego członków, którzy zakładają nowy klub. Nazwiemy to secesjonizmem.

Wiadomo prawie wszystkim, że pierwszą secesją Polonii jest znana dobrze polskiemu światu sportowemu Warszawianka, oderwana od macierzystego klubu równo przed dwoma laty. Mało już kto wie, że niespełna przed rokiem od Polonii oderwała się druga secesja, nosząca dziś nazwę klubu Orkan. Przed kilku dniami, aby zadośćuczynić widać teorii „secesjonizmu“ z kilkunastu członków Polonii został stworzony trzeci klub noszący miano Warszawski Klub Sportowy.

Za dwa lata najstarszy z istniejących warszawskich klubów piłkarskich oraz secesjonistka — Polonia, święcić będzie uroczystość dziesięciolecia istnienia. Już obecnie, przy okazji, pozwalamy sobie zaznaczyć dla kronikarzy mających wyliczać szereg zasług i historycznych dat tego klubu, aby nie zapomnieli o owym secesjonizmie mającym w sobie niemało podobieństwa bądźto z cudownym rozmnażaniem chleba,

bądź też, biorąc przykłady bardziej nowoczesne — z owym jakimś mieszczącym w sobie kilka coraz to mniejszych. Obawiać się tylko można jednego: że oto owe jajka mniejsze, wypełniające ściśle wnętrze największej skorupy nadają mu jednak moc wewnętrzną; po wyjęciu wszystkich duże ale puste wierzchnie jajo może przy lada okazji rozpaść się na nic.

\* \* \*

Wobec niezwykle ciekawego faktu, nieobserwowanego dotychczas w warszawskim przynajmniej życiu sportowym stanie Zarząd WZOPN-u. Oto bracia Bułanowy rzuceni wraz z rozbitkami ś. p. Korony WTC. na łono Legji postanowili zerwać z awanturnikiem życiem boiskowym i przenieść się do jakiegoś innego klubu. Wybór, po niewątpliwie długich wahaniach, padł na Polonię. Postępując zgodnie z paragrafami przepisów, bracia Bułanowy napisali do K.S. Legji jeden i drugi list z prośbą o ich zwolnienie. Dotychczas, mimo że termin 24-godzinny określony statutowo upłynął kilkakrotnie, odpowiedź z Legji nie nadeszła. Sprawa znajdzie niewątpliwie rozwiązanie w decyzji Związku. Jakakolwiek będzie ona, co do zwolnienia, ewentualnie wykreślenia braci Bułanowych z Legji, w każdym razie winna być bardzo surowa dla zarządu Legji, w sposób widoczny i niedwuznaczny nie sobie nie robiącej z paragrafów nadanych przez PZPN. — najwyższą piłkarską władzę w Polsce.

## Z zakopiańskich dziwów.

Są rzeczy, o których się nie śniło nawet długoletnim świadkom działalności Tow. Tatrzańskiego...

Sport jest dotąd w Polsce owym Kopuszkiem z bajki, niemowlęciem, które wymaga dużej opieki, a które, jakby na przekór głodzą i morzą. Zdawałoby się jednak, iż przynajmniej tam na obszarze Rzeczypospolitej doznaje opieki, gdzie dzięki niemu ludzie zarabiają ładne miliony, gdzie niemal cała egzystencja danej miejscowości i jej mieszkańców opiera się właśnie na istnieniu sportowego ośrodka. Tytuł tej korespondencji wskazuje, iż mowa o Zakopanem.

## Widowiska teatralno-sportowe w Japonii.

Wstęp do teatru, wielkim dygnitarzom, urzędnikom i uczonym w czasach przedrewolucyjnego europeizowania Japonii tj. przed r. 1868 był etykietałnie wzbroniony. Chyba, że incognito 1) w przebraniu z kapturem na głowie, 2) aby nie można było rozpoznać, gdyż nie wypadało, aby osoby dystygowane a nawet ich żony w Japonii bywały na przedstawieniach teatralnych, przeznaczonych dla ludu, a więc jedynie bywano incognito. 3) Szlachcie wolno było tylko chodzić na przedstawienia treści historycznej lub religijnej, natomiast bez obrazy etykiety mogli oni bywać na widowiskach innego rodzaju, o innym charakterze, ale ulubionych przez Japończyków, mianowicie na ćwiczeniach atletycznych, albo walkach atletów — zapasach siłaczy — zwanych Sumo (czytaj: s m o). Rzeczywiście atleci wspomniani są niepospolici w swoim rodzaju, wskutek czego Japończycy pozostają na dalszym już planie swoich sławnych ekwilibristów, zonglerów, prestidigatorów, akrobatów itp.

Zaznaczyć jednak należy, że w walkach atletycznych s u m o nie chodzi bynajmniej o taką walkę, jak ją rozumieją gdzieś indziej. Wprawdzie atleci japońscy usiłują również odnieść zwycięstwo, ale zwycięstwo to nie polega na przewróceniu, powaleniu o ziemię przeciwnika. Ażeby zrozumieć jednak zasady walki japońskiej, trzeba zdać sobie sprawę z tego, co to jest atleta japoński. Przeciętny Japończyk jest chudy i suchy; w kraju wschodzącego słońca bardzo mało znajduje się ludzi tłustych i muskularnych a ci wszyscy uważani są za atletów i w rzeczywistości są atletami. — A więc są to kolosi, niektórzy z nich mają do sześciu

i więcej stóp wysokości, a stosują oni w celu nabrania ciała cały szereg przepisów, które możnaby zalecić angielskim hodowcom dla ich bydła. Najdrobniejszy z nich waży 200, naczelnik zaś 350 funtów. Wobec tego, należy zauważyć, że odznaczają się japońscy atleci więcej korpulencją i ciężarem, niż wyrobieniem mięśni.

Sumo'wie pochodzą głównie z O s a k a, gdzie mają dwie szkoły — wschodnią i zachodnią i dzielą się na trzy klasy: — k o m u b o s h, mistrzów — m a i g a s h i r a i wielkich mistrzów — o z e k i. Ten ostatni z tytułów można otrzymać dopiero po wielokrotnych, świetnych zwycięstwach. Zawód swój sumo'wie uprawiają z generacji na generację a wychowując się od dzieci według specjalnych przepisów i rygoru — dochodzą do niesłychanej nie tyle siły, a zręczności, tworząc w ten sposób prawie kastę w narodzie, który ich uwielbia.

Zapowiedź otwarcia aren — stałych sumo'wie nie posiadają — porusza całą ludność Japonii już na kilka dni przedtem, która dekoruje ulice i mieszkania zapasników kwiatami i chorągiewkami a warkot bębnow obwieszcza to prawdziwe dla mieszkańców święto walk atletycznych s u m o.

Rozegranie mistrzostwa stolicy w Tokio odbywa się w cieniu świątyni E k o i n a. Arena i otaczający ją amfiteatr oraz galerje, na które wchodzi się po chwiejącej drabinie, zbudowane są dorywczo z desek i bambusu, bez żadnych wygod i udogodnień, na pięć do sześciu tysięcy widzów. Pośród których najmniej dają się widzieć kobiety. Pośrodku areny wznosi się estrada o pół metra ponad poziomem ziemi i o dziesięciu do dziesięciu metrów kwadratowych powierzchni, otoczona podwójnym płotem z worków, wypchanych słomą, nakrytą dość wysokim bambusowym dasz-

Czem byłoby Zakopane bez sportów? bez turystyki, bez uciech narciarskich? O tem chyba wie każdy. Bez sportów letnich i zimowych niema „letniej“, a — teraz zimowej „stolicy Polski“. Tem żyje, tem zapewnia utrzymanie i byt tysiącom, czy właścicielom will i pensjonatów czy kupcom, czy góralom-przewodnikom, dorozkarczom, posiadaczom krów, kur, owiec i wszystkich rzeczy, które do obrócenia w monetę się nadają. Konsekwencją tego faktu byłoby zatem dla tubylców pilne przestrzeganie dewizy: „Patrz, z czego żyjesz“, czyli staranne pielęgnowanie złotodajnego źródła, ochrzczonego sportem.

Aliści inaczej tu bywało in illo tempore a i dziś zwolennicy popierania sportu uchodzą w opinii krótkowzrocznych polityków z Krupowińskiej Równi za „marnotrawców grosza publicznego“. Niemal dosłownie!

A było to tak, jak opowiem.

Przychylniejszy prąd dla sportu powiał u nas dopiero w ostatnich dwóch latach. Naczelnik gminy, obecnie poseł M. Kozłowski, orjentując się dobrze w rozwoju Zakopanego i jego potrzebach nagiął samorządowe ciało gminne ku zyczliwości dla sportowców i sportu. Pod jego wpływem zdołali ojcowie uzdrowiska, oraz ówczesna Komisja Klimatyczna zrozumieć, że przecież taki sport, takie zawody narciarskie, to nawet nie zły interes, kapitalny wabik dla zapełniania will, pensjonatów i restauracji. Argumenty ad hominem, ale dobre i to. Powiał inny duch w każdym razie. Zaslugi p. Kozłowskiego dla sportu oceniamy tu wszyscy i nie wąpimy, iż jako poseł zdobędzie sobie dalsze uznanie kół sportowych w Zakopanem.

Wskazaną drogą zaczęła kroczyć również Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa pod przewodnictwem dra Józefa Diehla. W tych dniach zajęła się ona budżetem na 1923 r., w którym przewodniczący a zarazem referent, umieścił w rubryce: sport i turystyka — kwotę 20 milionów marek ku niemałemu uznaniu kół sportowych. Rezultatem zaś namiętnej, jak wieść niesie, dyskusji na obradach było zredukowanie owej kwoty: utrzymało się 15 milionów i to z niemałym

kiem opartym na czterech słupach, udekorowanych kwiatami i kolorowymi wstęgami. Pod tymi słupkami siedzą na ziemi odwróconymi plecami do publiczności czterej sędziowie, oddzieleni od piaskiem wysypanej i lekko wklęsłej areny wybitej listwą ze słomianej maty, stanowiąc w ten sposób zarazem granicę zapasników, z których zwycięzca jest ten, kto przeciwnika swego poza tę granicę zakreślonego obwodu koła wyprze, albo rzuci go na kolana.

Ubrania walczących — to przewieszane przez ramię zielone, jedwabne szarfy z długimi frędzlami, oraz aksaminny fartuszek, który zdejmują przed walką. Na fartuszkach tym wyhaftowane są herby walczącego oraz lista zwycięstw. Zaczynają przed rozpoczęciem ćwiczeń odbywa się ogólny pochód walczących; bardzo często pochód ten jest ciekawszy od samej walki, widzi się bowiem cały szereg cielsk grubych i śmiesznych. Zapasnicy zwykle wychodzą jeden za drugim na arenę, o ekscentrycznych niezwykle przydomkach, otaczając kontrolora walki przyodzianego w kami-shi-mo — dawny strój używany tylko na wielkich uroczystościach. Kontrolor ten, trzymając w ręku gum-bi — sztywny wachlarz, specjalnego kształtu, którym pozdrowia zwycięzcę dotykając go gum-bi i wówczas rozlega się huragan oklasków, a zwycięzca oprócz tytułu mistrza otrzymuje nagrodę.

Przed wejściem walczących na arenę, kontrolor czy też herold, umieszczony na środku areny, wygłasza patetycznie wszystkie nazwiska biorących udział a następnie wylicza walki, w których odnieśli oni zwycięstwo a wreszcie ogłasza zakłady zrobione co do różnych par walczących. W istocie bowiem rzeczy, gra, hazard, jest główną siłą przyciągającą widowiska sumo. Wycigi konne z totalizatorem, dopiero



Biegi góralskie: Grupa najmłodszych jeźdźców.

trudem, nielada walką, gdyż podnosiły się głosy o „marnotrawianiu grosza publicznego na sporty“ i o konieczności dalszej redukcji tej sumy.

Nietyło o 5 milionów tu idzie, ile o zasadę. Nazwać w Zakopanem subwencję na cele turystyki i sportu „marnotrawstwem“, w tem Zakopanem, które żyje z turystyki i sportu — to wprost nie do uwierzenia. Tak, ale jeszcze trudniej uwierzyć, iż gwałtownymi oponentami byli: przedstawiciel właścicieli willi pensjonatów p. Wojciech Roj, oraz — risum teneatis! — delegat Tow. Tatrzańskiego, zarazem jego wiceprezes p. Mieczysław Sędzimir. W cudownej harmonii reprezentant tych, którzy krocie zbierają, wynajmując w sezonach mieszkania i reprezentant najstarszej polskiej instytucji, kultywującej turystykę i sport narciarski, zwalczają subwencję, popieraną przez adwokata, lekarzy, przemysłowców i mądrzejszego od oponentów górala.

od kilkunastu lat zostały wprowadzone w Japonji. Jednak jest to zresztą rozrywka, uprawiana przeważnie przez cudzoziemców, zwłaszcza przez Anglików, dla której terenem bywają tylko porty otwarte dla handlu międzynarodowego. Ponieważ Japonczycy w wycigach konnych niebardzo protegują grę w totalizatora, która jest tej rozrywki sportowej, przynajmniej w Europie, konieczną przyprawą, przeto wetują sobie siebie tego samego totalizatora, zakładając się o atleto.

Po wejściu sumo'wie spacerują po arenie, wyciągają ręce i nogi, trzaskając stawami, deptają ziemię, piją łykami wodę, albo jedzą szczyptami sól, której nieco rzucają poza siebie, aby zapobiedz złośliwym czarom, lub zabezpieczyć się od uroku. Wreszcie przed rozpoczęciem walki wykonują równocześnie kilka ćwiczeń rękami, poczem odchodzą w takim samym porządku, jak weszli. Zaznaczyć należy, że wszystkie te preliminaria trwają nieskończenie długo, aż wreszcie ukazuje się kontrol r, czy herold walk, daje znak papierowym wachlarzem i jakby śpiewając wzywa zapasników mających stanąć do walki, według wskazanego w programie porządku.

Biorąc na ogół, sposób walki, podobny jest do używanego na naszych arenach, różni się tylko bardzo oryginalnymi przysiadami na palcach nóg, zabawnym niezwykle przyciążaniem się i skradaniem przeciwników, na podobieństwo kotów, na palcach nóg i zdradziecko bądź w kułak złożonych, bądź po piasku rozłożonych rękach.

Publiczność z zajęciem niemniejszym, aniżeli nasza z partym oddechem, śledzi przebieg walki. Walczący początkowo zbliżają się do siebie, siadają w kucki jeden naprzeciw drugiego i wpijają w siebie oczy. Dopiero po kilkakrotnym powtórzeniu tych ruchów rozpoczynają walkę. Jak tygrysy rzucają się na siebie przeciwnicy, stają na sekundę, fiksując

Pozwolimy sobie na skromne zapytanie pod adresem Zarządu T. T., czy zdawał sobie sprawę, kogo delegował do Tymczasowej Komisji Uzdrawiskowej i dlaczego prawnie wybranego poprzedniego delegata usunął? Dlaczego nie zwrócił uwagi na niedorozwój sportowy swego reprezentanta powołanego do opieki a nie dla szkolenia turystyce i sportom?

Nie dziwimy się, iż oburzone owocną działalnością pana wiceprezesa, Walne Zgromadzenie Sekcji Narciarskiej TT. uchwaliło w ciepłych słowach uznanie za skuteczną redukcję subwencji, zaś do Zarządu Głównego zaapelowało o mianowanie delegata naprawdę życzliwego dla turystyki i sportu.

Jaz.

## Uwagi o stanie sportu w Belgji.

Bawiąc w lecie bieżącego roku w Belgji, miałem sposobność przyrzeć się pełnemu rozwojowi życia sportowego w tym kraju. To, co widziałem, napełniło mnie szczerym podziwem dla niezwykłych wyników osiągniętych przez mały, ale dzielny naród belgijski i pragnienie, aby u nas choć w małej części zbliżono się do niemal idealnego stanu, z jakim spotykamy się w różnych gałęziach życia sportowego tego kulturalnie tak wysoko stojącego państwa. Sądzę też, że pożytecznym będzie podzielić się spostrzeżeniami z czytelnikami Przeglądu Sportowego.

... Wyjdźmy letnim wieczorem na ulicę Brukseli. Pojawiają się na niej krzykliwi roznosiciele i roznosicielki gazet wieczornych, zakupmy numer jakiegokolwiek z pism, n. p. popularnego „La Dernière Heure” („Ostatnia godzina”). Już na pierwszej odrazu stronie rzuci się nam zwykle w oczy rycina którejś z gałęzi sportu (dzienniki codzienne belgijskie są przeważnie ilustrowane), a gdy zagłębimy się dalej w treść zauważymy zaraz, że znaczna część, jeśli nie połowa pisma, poświęcona jest sportowi. Znajdziemy więc gęsto wśród kreniki i telegramów rozsiiane wiadomości o różnych wynikach sportu belgijskiego i zagranicznego, zapowiedzi i programy różnych widowisk sportowych, notatki o chwilowym prze-

biegu kilkodniowych imprez sportowych, opisy i reklamę nagród sportowych, udzielanych na większe zawody przez wszystkie większe dzienniki belgijskie, a na 3-ciej lub 4-iej stronie całe szpałty poświęcone systematycznie poszczególnym gałęziom sportu. Idzie więc kolejno, kolarstwo, automobilizm, atletyka ciężka i lekka, boks, piłka nożna, tenis, aeronautyka, pływanie, wioślarstwo, szermierka, strzelanie, hippika i t. d., wszystko w artykułach wyczerpujących i szczegółowych, a zakończeniem pisma jest normalnie cała strona ilustracji, w której części poświęcona sportowi ostatnich dni.

Publiczność czyta te pisma z zaciekawieniem, częstokroć w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na to, co przynoszą one ze sportu i ocenia wartość pisma wartością udzielanych przez nie nagród sportowych — długo w nocy toczą się w licznych kawiarniach ożywione dyskusje nad głównymi wydarzeniami sportowymi, a sprawa n. p. czy Belg czy obco-krajowiec zwycięży w wielkim biegu kolarskim przez Belgję, rozpatrywana jest jako pierwsze wydarzenie państwowe. Widać, że treść pism belgijskich odpowiada ogólnemu zainteresowaniu sportem, jego niesłychanej popularności w społeczeństwie.

... Istota tej popularności odsłoni się nam w niedzielę, w ten dzień zupełnego odpoczynku Belgijczyka, który nie śmie być zmałym niczem. Już od wczesnego ranka widać prawdziwą wędrowną narodów na ulicach i to wędrowną... maszynową. Mała część Belgów udaje się gdzieś blisko na przedchadzkę pieszą a znacznie przeważająca ilość jeżeli nie wyjeżdża pociągami na wycieczkę na północ na brzeg morza, czy też na południe w uroczę okolice Ardonnów, to siada na rower, motocykl lub samochód i mknie w różne strony. W żadnym kraju nie widziałem w szczególności tak ogromnej ilości motocykli. Setkami pędzą one po gładkich jak stoł, drogach belgijskich, unosząc tak pojedynczych sportmenów, jak zakochane pary, jak wreszcie całe rodziny. Jeżeli Belg nie spędza niedzieli na jakiejś wycieczce to bierze sam udział w jakimś „concour” czy „fete sportive” lub idzie

się wzrokiem wzajemnie, jak wryci i znów się atakują, biorą się za bary, zwalają na siebie swoje olbrzymie cielska, splatają ramionami, usiłując wypchnąć jeden drugiego z areny otoczonej workami słomy, wreszcie silniejszy wyrzuca słabszego poza granicę areny, albo go osadza na kolanach. — Bardzo rzadko się zdarza, ażeby jeden z walczących podniósł drugiego w górę wyprężonymi rękami (jest to prawie niemożliwe ze względu na ciężar) i wyrzucił go na drugą stronę zagrody z workami, ale kiedy zajdzie podobny wypadek, cała widownia wybuchu frenetycznymi, entuzjastycznymi okrzykami. Po całym szeregu takich walk wstępnych, trwających zazwyczaj pięć, sześć godzin, następuje punkt kulminacyjny zapasów — walka rozstrzygająca między dwoma faworytami mieszkańców stolicy lub też innego miasta Japonji, po zakończeniu której zwycięzca otrzymuje nagrodę przy niezwykłych okrzykach i zgotowanej mu owacji przez widzów.

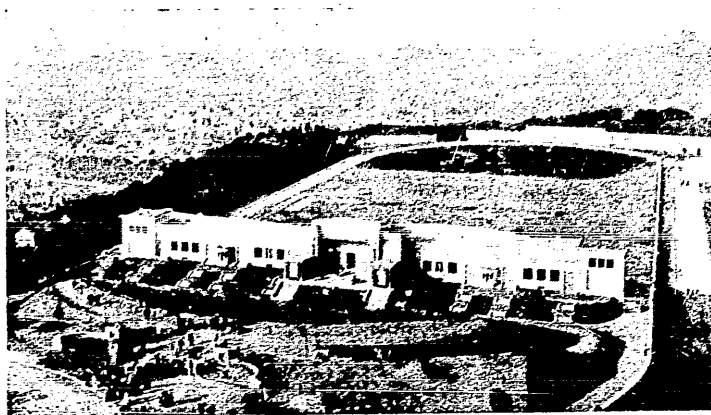
Ćwiczenia atletyczne sumo pochodzą z głębokiej starożytności. Annale japońskie pierwszy raz wspominają o nich w r. 24 przed Chrystusem i o niezwykle silnym championie nazwiskiem Sikune. Ten ostatni, poza niezwykłą siłą fizyczną, położył znacznie większe zasługi. W tej epoce panował w Japonji zwyczaj, że po śmierci cesarza lub cesarzowej, grzebano żywcem całą służbę cesarską, mężczyzn i kobiety. Ustawiano ich dookoła grobowca, tworząc z nich żywy płot, a następnie zakopywano ich w ten sposób, że tylko głowy pozostawały ponad ziemią; w tem położeniu pozostawiano ich wszystkich okropnościom tortur głodu albo na pastwę żarłocznych zwierząt i drapieżnych ptaków. Ten straszny obyczaj, dowodzący okrucieństwa obyczajów dawnych Japończyków, panował aż do drugiego roku ery chrze-

ścijańskiej. Dopiero w dwudziestym ósmym roku za panowania cesarza Sninniong-Tenno poruszonego do głębi duszy jękami nieszczęśliwych ofiar, zniesiono z jego rozporządzenia ten barbarzyński obyczaj, sprzeczny z uczuciami ludzkości. Odtąd zachwycony pomysłem cesarz z inicjatywą championa Sikune nakazał żywe postacie zastąpić postaciami ulepienymi z gliny, odtwarzającymi mniej lub więcej wiernie te same osoby ze służby cesarskiej. Dziś poszukiwania archeologiczne wydobywają tu i ówdzie z ziemi takie postacie, nazywane po japońsku Duzi-Nindzio.

W w. 858 dwaj synowie cesarscy mając pretensję do następstwa tronu stoczyli z sobą walkę atletyczną i zwycięzca nazwiskiem Siwy wstąpił na tron. — Był to swoją drogą oryginalny sposób załatwienia sporu dwóch następców tronu Japonji. W wieku ósmym, gdy stolicą Japonji była Nara, cesarz Szoima wprowadził ćwiczenia atletyczne jako konieczną część obrządków, związanych z uroczystością obchodzenia jesienią święta żniw. Wezwano wszystkich najsilniejszych ludzi, do udziału w tych walkach atletycznych, a szczęśliwy zwycięzca otrzymał tytuł honorowy championa cesarstwa Japońskiego. Wydano cały szereg przepisów, dotyczących tego rodzaju ćwiczeń, podobnie, jak w Anglii ujęto „szlachetny” sport bokserski. Naczelnik atletów wspomniany już Sikune otrzymał wówczas, jako symbol swej godności wachlarz, opatrzony drugim tytułem honorowym: „Władca Lwów”. Po śmierci sławnego Sikune, następca jego otrzymał tytuł „władcy lwów” a ponadto cesarz raczył mu nawet nadać miano zawodowe, nazywając go „wywracającym wicherem”. Na początku siedemnastego w.eku (r. 1606), ćwiczenia atletyczne zostały usunięte z programu ceremonji religijnych, jednakże w nie-

jako widz na widowisko sportowe. Imprezy te mogą zadowolić tak różnorodnością swą, jak wysokim poziomem sportowym, najwybredniejsze wymagania sportsmena. Byłem nieraz w kłopotcie w niedzielę, co robić: czy zostać w Brukseli na wspaniałym międzynarodowym konkursie lekkoatletycznym męskim, czy damskim, z udziałem najlepszych atletów i atletek angielskich, francuskich, belgijskich i holenderskich (w Belgii sport kobiecy uzyskał już prawo równouprawnienia i daje doskonałe wyniki), czy biec na popis gimnastyczny na którymś ze wspaniałych boisk przedmieść Brukseli (w Belgii skończono przeważnie ze sporem między gimnastyką a sportem i łączy się harmonijnie jedno z drugim), czy wsiadać w któryś ze świetnie kursujących pociągów i przenieść się w ciągu godziny, najdalej dwóch na krańce Belgii, do Antwerpii na pierwszorzędnny konkurs bokserski, do Ostendy na początek raid'u konnego w poprzek Belgii, czy też do Spa na jego zakończenie, do Gondawy lub Liège na świetne zawody pływackie lub wiosłarskie, czy wreszcie do któregoś z miasteczek belgijskich, przez które szedł słynny wyciąg kolarski wokoło Belgii („tour de la Belgique“).

Wyobrażenie, jakiego nabrałem o powszechności sportu belgijskiego stało się jednak zupełnym, gdy drogi moje skierowały się na prowincję belgijską. W każdym miasteczku, wsi, ba, małym przysiółku, widać tam masowe uprawianie sportu. I jeśli każdy plac czy szersza ulica w Brukseli, czy w jakimkolwiek większym mieście belgijskim, staje się codziennie terenem zapalczącej gry w piłeczkę ręczną („petit ballé“ lub „pelote“) drużyna lokalnych, to na prowincji też piłeczka staje się ośrodkiem tych niezliczonych zwykle wielodniowych uroczystości urządzanych przez każdą wieś wielokrotnie w ciągu lata i ogłaszanych wielkimi jaskrawymi plakatami na murach domków wiejskich. Tu, na tych „grandes fêtes“, „grandes journées ballantes“, „grandes concours“, „grandes meetings“, „memoriales“, „reunion“, „championnats“ czy jak je tam niewyczerpany w nazwach swych świąt sportowych Belg nazywa, w zaciętych zapasach zdobywają laury



Stadion sportowy w Namur.

różne młode wielkości sportowe, które dostarczają potem nieprzebranego materiału sportowi belgijskiemu i tworzą jego szerokie kadry.

Prowincja belgijska też sili się na to, aby dać swemu sportowi możliwie dobre warunki życia. Jak wspaniałe osiąga się tu na tem polu wyniki, przekonałem się, znalazłszy się pewnej niedzieli w Namur, prowincjonalnym mieście belgijskiego, wielkości naszego Tarnowa lub Sącza. Niedzieli tej miała się odbyć w tamtejszym „stadionie sportowym“, jak głosił afisz, uroczystość sportowa wojskowa belgijsko-francuska.

Przyzwyczajony już byłem do doskonałych urządzeń belgijskich, to, co jednak zobaczyłem po przybyciu na miejsce, przeszło wszelkie oczekiwania. Na szczycie góry Cytadeli, dominującej nad całym miastem zbudowano tam istotnie wspaniałe obszerny stadion, otoczony dookoła murem, a obok stadionu wzniesiono potężny budynek o pięknej architekturze, z jednej strony opadający szeregiem murowanych

których miejscowościach stanowią one jeszcze nawet po dziś dzień część tych obrządków. W kilka lat później rząd japoński udzielił pozwolenia jednemu z przedsiębiorców na prawo urządzania publicznych walk atletycznych na ulicach Jeddo. W roku 1644 przyszło komuś do głowy urządzić przedstawienia atletyczne, z których czysty dochód przeznaczono na zbudowanie w tem mieście świątyni buddyjskiej. Odąd utrzymał się ten zwyczaj zbierania pieniędzy na różne cele społeczne.

Należy zaznaczyć że atleci stanowią specjalną kastę społeczeństwa japońskiego, cieszącą się niejakiem poważaniem, zorganizowaną w osobne korporacje. Na czele każdej takiej korporacji stoi naczelnik, wybitny champion, który miał prawo niegdyś noszenia dwóch szabli oraz posiadał szarżę lub tytuł oficera, dziś nosi płaszcz honorowy, w który ubiera się na początku i końcu każdego przedstawienia. Wszyscy zaś atleci należący do danej korporacji są podwładnymi takiego naczelnika, który zawsze zachowuje część zysków osiągniętych z przedstawienia. Naczelnik korporacji atletycznej zależy z kolei od króla atletów, prezydenta całego stowarzyszenia, zamieszkałego w stolicy, a któremu wszyscy naczelnicy prowincjonalni obowiązani są płacić roczną daninę, ustanowioną według specjalnego regulaminu zatwierdzonego przez rząd.

Niegdyś dainio'wie utrzymywali w swoich dworach atletów, którzy jednocześnie należeli do dworu i do eskorty kszerał podczas ich podróży lub też uczestniczenia w uroczystych pochodach, pogrzebach albo weselach. Bogaci kupcy japońscy utrzymywali również atletów, dopuszczali ich nawet do swego stołu, pozwalali uczestniczyć w bankietach i okazali tyle poufałości, ile lordowie angielscy okazują niekiedy

swaim dzokiejom, którzy wygrali wielkie nagrody. Jak widać, ćwiczenia atletyczne sumo najbardziej były i są lubiane przez wszystkie warstwy społeczeństwa japońskiego, jednak obok nich należy postawić fechtunek, zwany po japońsku ketto, który nie należy do przedstawień, ani widowisk publicznych. Ketto zajmują się przeważnie dla własnej przyjemności a zarazem i zdobycia zręczności i zwinności ludzie prywatni. Dawniej, za czasów feudalnych tj. przed rewolucją r. 1863, fechtunek był miłem przepędzeniem czasu nie tylko dla szlachty, ale i dla wszystkich wogóle warstw społeczeństwa. Odąd fechtunek, został zaniedbany, a nawet pozostawiony na uboczu, ale od lat kilkunastu cieszy się on na nowo wielkim powodzeniem i uznaniem. Używane są do niego palcatje i maski podobne do używanych w salach fechtunkowych francuskich lecz bardziej masywne. Maski te robią z bardzo grubego płótna, watanowanego — a w obramowanie wszczepiona jest bardzo mocna, drucziana siatka. Dzisiaj starzy wychowawcy stosują ketto do hartowania młodzieży japońskiej i wyrabiania w niej zręczności, giętkości i elastyczności, zmuszając nieraz młodzież japońską do wychodzenia podczas zimy na dziedzińce o świecie, składając fechtować się boso na śniegu.

Ludność japońska niezwykle lubiła i lubi obecnie zapasników sumo, jednak, jak przed wiekami, tak również i obecnie nie mniej od wielu lubi aktorów, odnosząc się do tych ostatnich z wielką godnością, uznaniem i czią, chociaż rekrutują się oni zazwyczaj z najniższych warstw społeczeństwa. Wielcy amatorowie teatru i aktorów otwierają im kredyt, obdarzają podarunkami i witają swych ulubieńców, gdy ci się ukazą na scenie entuzjastycznymi okrzykami.

Kazimierz Rogala-Kosiński.

amfiteatralnych trybun, ku stadionowi, a z drugiej strony ku placowi koncertów, przedstawień teatralnych na wolnym powietrzu i t. d. Na stadionie odbyło się pod pogodnym słońcem niebem, w obramieniu dalekich widoków na słiczną dolinę Mozy i otaczające ją wdziałyczne góry, uroczystość sportowa, w czasie której podziwiałem niezmiernie wysoki stan kultury fizycznej armii belgijskiej, popisującej się w kolarstwie, atletyce, skokach i igrzyskach wojennych.

Jeżeli zastanowić się głębiej nad rolą, jaką sport odgrywa w życiu Belgii współczesnej i wysokim stanem jego rozwoju, to jasnym staje się, że jest to wyraz, emanacja wysokiej cywilizacji społeczeństwa belgijskiego. Belgia stojąca na jednym ze świeczników nowoczesnej kultury, wyszła już ze stadium pierwotnego „wychowania fizycznego” i przeszła do stopnia wyższego „kultury fizycznej”. Kultura ta fizyczna, wykwitając z kultury duchowej i przenikając się z nią wzajemnie nadaje społeczeństwu belgijskiemu cechę pewnej prostoty, pogody i radości z życia, cechę, która w silnym stopniu występuje też w innych krajach zachodnio-europejskich i tworzy jedną z zasadniczych podstaw zachodniego światopoglądu.

I z tego punktu widzenia patrząc na sport i kulturę fizyczną Zachodu, powinniśmy się cieszyć, że życie sportowe i w Polsce zaczyna się żywo rozwijać i postępować naprzód. Wszelki wysiłek, włożony w podniesienie poziomu sportu i jego rozszerzanie na wszystkie warstwy społeczeństwa, opłaci się stokrotnie podniesieniem ogólnego stanu naszego kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, że wyjście z tego stanu początkowych prac nad wychowaniem fizycznym, w jakim się dzisiaj znajdujemy i wznieść się na wyższy szczebel kultury fizycznej, będziemy mogli dopiero wtedy, gdy sport stanie się u nas kiedyś zjawiskiem powszechnym i masowym.

Przykład Belgii niech będzie tu jasnym drogowskazem!

*Dr. Walery Goetel.*

## O tenisie polskim.

(Ciąg dalszy zeszytu świątecznego).



Sportowa prasa i działy sportowe pism codziennych są przepelnione artykułami, sprawozdaniami, nawet anegdotami z życia sportów takich jak piłka nożna, lekka atletyka, wioślarstwo i inne, natomiast bardzo mało się pisze o tenisie, jeśli wyłączymy dość skąpe sprawozdania z turniejów.

Czem wytłomaczyć to zjawisko?

Czyżby tenis był tak wielce niepopularny w Polsce, czyżby tak mało osób uprawiało ten sport, czyżby tak mało było tenisowych boisk i klubów?

Zdarzenia ostatniego sezonu mówią, że tak źle nie jest.

Oczywiście tenis nie może jeszcze konkurować z piłką nożną, pod względem popularności, ilości osób ten sport uprawiających, wreszcie frekwencji widzów.

Ale zdaniem moim tenis już dziś może konkurować pod tymi względami z lekką atletyką, wioślarstwem, kolarstwem i innymi sportami letnimi.

Jak wiadomo, każde miasto ma kilkanaście kortów, jeden czy kilka klubów tenisowych: ilość kortów prawie nigdy nie odpowiada ogromnemu zapotrzebowaniu ze strony graczy: wszędzie budują nowe boiska, otwierają nowe kluby, wzmacniają się frekwencja publiczności na turniejach.

Powyższe zjawiska dowodzą, że tenis u nas się rozwija. Ale rozwija się moim zdaniem prawie bez systemu, jakoś chaotycznie.

Nie widać żadnej ogólnej, twórczej pracy, któraby skierowała ten rozwój na prawidłowe tory, skoordynowała wszystkie wysiłki poszczególnych osób i klubów i skojarzyła razem z nimi — tenis polski.

Prawda, że żadna akcja nie podoła temu, żeby tenis nasz mógł w latach najbliższych rywalizować naprzykład z tenisem francuskim, angielskim lub amerykańskim.

Jak może nie wszystkim wiadomo, turnieje w Ameryce północnej skupiają na poszczególnych rozgrywkach do 20.000 widzów jednocześnie!

Taka frekwencja może być teraz dla nas tylko dalekim ideałem, ale powinniśmy wszystko zrobić, aby już teraz móc konkurować z naszymi sąsiadami Rumunją, Węgrami, Czechami, Jugosławią, Łotwą, Estonią. W 1924 r. w Parżu odbędą się jak wiadomo Igrzyska Olimpijskie na które Polska ma zamiar wysłać swoją reprezentację. Jednym z numerów programu będą zawody tenisowe.

Czy robi się u nas cośkolwiek, aby przygotować graczy z pośród których będzie wybrana tenisowa reprezentacja Polski? Trzeba niestety na to pytanie odpowiedzieć negatywnie.

Podczas gdy Związki innych gałęzi sportu sprowadzają trenerów, zagranicznych zawodników, wysyłają drużyny na międzynarodowe zawody — w tenisie nie było ani jednego oficjalnego spotkania z innymi państwami.

Dzięki staraniom poszczególnych osób i klubów (AZS. w Krakowie, ŁLTC. w Łodzi) mieliśmy kilku graczy węgierskich i gdańskich i dwa wyjazdy graczy (AZS. w Krakowie) na turnieje zagraniczne.

Polski Związek Lawn Tennisowy jest zdaje mi się jedynym ze Sportowych Związków polskich, który nie należy jeszcze do Związku międzynarodowego.

Czy zrobiono przynajmniej wszystko, aby ułatwić graczowi polskiemu jego rozwój w kraju?

Niestety i na te pytania muszą odpowiedzieć negatywnie.

Każdy sportsman, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że tylko uczestnicząc w zawodach, mierząc się z równymi, albo lepszymi od siebie graczami, można się wyrobić na pierwszorzędnego zawodnika.

Tylko walka wyrabia odważnego i pewnego siebie człowieka.

Tylko turniej robi z tenisisty — trenowanego i rutynowanego zawodnika.

Zobaczmy jak się odbywały turnieje u nas w tym roku.

Wszystkie zawody były jednego i tego samego rodzaju: zawody indywidualne, rozgrywane według systemu Olimpijskiego.

Były one ułożone w ten sposób, że tylko jeden turniej odbył się w czerwcu (Kraków), dwa w sierpniu (Poznań, Zakopane), reszta zaś w liczbie pięciu (!) we wrześniu (Lwów, Łódź, Warszawa, Lublin, Toruń).

Wrzesień obfitował w deszcze i w rezultacie tylko dwa z wyznaczonych na ten miesiąc doszły do skutku, zaś mistrzostwa Polskie (we Lwowie) wcale się nie odbyły.

Gdyby nawet pogoda więcej sprzyjała turniejom we wrześniu, czy nie jest to anormalne, żeby z ośmiu turniejów za cały sezon — pięć odbyło się w jednym miesiącu?

Czy jest to normalne, że dwa największe Mistrzostwa sezonu (M. Polskie narodowe i M. Polskie międzynarodowe) odbywały się bezpośrednio jedno po drugim?

Czy jest to wskazane, aby Mistrzostwa Polskie narodowe odbywały się tak późno, u schyłku sezonu? Chcąc omówić sprawę tych Mistrzostw na innym miejscu, nie będę o nich tymczasem więcej mówił.

Powiem tylko, że moim zdaniem Związek powinien regulować terminy turniejów w jaki sposób, żeby każdy zawodnik mógł skorzystać z największej ich ilości.

Z racji skupiania pięciu zawodów we wrześniu b. r. miał miejsce fakt nieprzybycia na turniej we Lwowie: zawodników warszawskich, łódzkich, poznańskich na turniej w Łodzi: krakowskich i lwowskich (za wyjątkiem paru graczy).

W istocie rzeczy przez cały sezon odbyło się bardzo mało spotkań zawodników różnych dzielnic Polski i z tej racji nie jest rzeczą łatwą ustalić prawidłową klasyfikację graczy polskich, a co zatem idzie wybrać reprezentację.



Oprócz zawodów indywidualnych cieszą się wielkim powodzeniem za granicą — zawody drużynowe, które mają dużo zalet, brakujących zawodom indywidualnym. Zawody te odbywają się zwykle według tak zwanego „Interclub-System, które polega na tem, że każdy klub, (miasto, czy państwo) wystawia do rozgrywek, składającą się z pewnej równej ilości graczy, którzy rozgrywają z graczami drugiego klubu (miasta, czy państwa) określoną ilość gier. Zwycięża drużyna mająca więcej wygranych gier (punktów).

Rozmaite odmiany tego systemu różnią się liczbą zawodników w drużynie i ilością gier rozgrywanych między zawodnikami. Mając zamiar pomówić osobno o różnych rodzajach i szczegółach zawodów drużynowych, chcę teraz zwrócić uwagę czytelnika na to, że wśród zalet tych zawodów znajdują się następujące: mają wielkie znaczenie społeczne, ponieważ rozwijają ambicje zbiorowe (klubowe, miastowe, państwowe); dają więcej spotkań graczy tej samej klasy, niż zawody indywidualne; dają więcej materiału do ustalenia wyrównania (handicap) graczy: nie potrzebują tylu wydatków na ich przeprowadzenie co turnieje indywidualne, wreszcie ułatwiają uczestniczenie w nich zawodnikom, ponieważ odbywają się zwykle w sobotę, niedzielę lub święta.

Z powyższego wynika, że ten rodzaj zawodów wprowadzony u nas przyczyni się niewątpliwie do rozwoju naszego tennisu, ożywi stosunki międzyklubowe i międzymiastowe, a tem samem zniesie dość głęboko u nas zakorzeniony partykularyzm dzielnicowy.

Tu nasuwa się sprawa, która dotyczy nie tylko tennisu, ale i innych gałęzi sportów, i która wpływa bardzo ujemnie na rozwój całego sportu w Polsce.

Jest to sprawa źródeł kolejowych dla zawodników. Nie wiem, jak sprawa ta stoi obecnie i czy ktokolwiek nią się zajmuje, ale najwyższy czas, żeby była rozstrzygnięta pomysłnie dla zawodników.

Tak samo sprawa sprzętu sportowego (siatki, rakiety, piłki) może poważnie grozić rozwojowi tennisu.

Jak wiadomo, dotychczas nie mamy polskiej wytwórni rakiet i piłek. Sprzęty te sprowadzamy z zagranicy, przeważnie z Austrii i Niemiec, ponieważ wyroby angielskie i francuskie są nam w obecnych warunkach walutowych niedostępne.

Wyroby austriackie i niemieckie ustępują niewątpliwie angielskim i francuskim, ale w naszych warunkach sportowych nadają się w zupełności.

Zdawałoby się ze względu na to, że nie mamy własnych wyrobów — nie powinniśmy płacić cła za importowane sprzęty sportowe. W rzeczywistości jednak jest odwrotnie,

mianowicie rząd nasz pobiera wysokie cło za sprzęty sportowe, jak za rzeczy luksusowe!

Czy nie pora zrozumieć, że sport nie jest zbytkiem, ale rzeczą niezbędną dla każdego kulturalnego narodu!

W rezultacie za raketę niemiecką płacimy u nas dwa razy drożej niż w Niemczech.

O ile cło nie będzie zniesione przed nadchodzącym latem, dobrze byłoby zrobić cośkolwiek, aby ułatwić graczom zakup rakiet i piłek.

Mnie się zdaje, że PZLA. mógłby, z pomocą pieniędzy od klubów, sprowadzić pewną ilość tego sprzętu z jakiegokolwiek hurtowni niemieckiej, uzyskawszy przedtem zezwolenie od Ministerstwa Skarbu o zniesienie cła na tę partję towaru.

Jestem przekonany, że wszystkie kluby chętnie podtrzymają tę akcję Związku i dostarczą mu odpowiednią gotówkę.

Różnica w cenie będzie bardzo korzystna i prawie każdy gracz da pieniądze na raketę, a kluby na piłki.

Związek w wielkim stopniu przyczyni się tą akcją do rozwoju naszego tennisu.

Powracając do kwestji reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich, chcę powiedzieć, że trzeba już teraz zdecydować, czy będziemy manifestować wobec Europy, że u nas tennis istnieje i rozwija się nie gorzej od innych sportów, a w tym wypadku czasby już teraz zacząć przygotowywać się do tych Igrzysk. Zostaje jeden pełny sezon (1923) i jakie dwa miesiące roku 1924.

Należałoby jaknajprędzej zacząć działać w kierunku sprowadzenia trenerów, urzędzenia międzynarodowych spotkań i wysłania naszych zawodników zagranicę, abyśmy nie byli zupełnymi nowicjuszami na arenie międzynarodowej w 1924 r. Nie możemy, prawda, jeszcze liczyć na zwycięstwo nad zachodnimi państwami, uprawiającymi ten sport od kilkudziesięciu lat i przez cały przeciąg roku, ale możemy i musimy liczyć na owocną rywalizację z państwami nowopowstałymi i północno-wschodnimi, które jak i my uprawiają tennis tylko w ciągu lata i nie mają zimowych boisk.

Nie przeczę, że roboty będzie niemało i że łatwiej jest projektować, niż urzeczywistniać te projekty.

Zwracam się do Polskiego Związku Lawn Tennisowego i do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich z prośbą aby jaknajprędzej przyszli z pomocą tennisowemu graczowi polskiemu i zrobili wszystko, co jest możliwe, aby ułatwić mu jego rozwój w kraju a także przygotować do walki międzynarodowej i godnej reprezentacji barw Polski zagranicą.

Niech żyje, a nie wegetuje tennis Polski! F. Łabuński.

## Narciarstwo.

### Biegi najmłodszych junjorów.

Z prawdziwą radością stwierdzić należy, że dzięki nieustrudzonej pracy i propagandzie naszych Związków sportowych rozpowszechnia się coraz bardziej w społeczeństwie świadomość, że racjonalne uprawianie sportów jest pożyteczne, zwłaszcza, gdy stanowi środek prowadzący do celu a nie cel sam dla siebie i dla zdobywania jedynie rekordów. Lud wiejski z coraz większym zrozumieniem garnie się zwłaszcza do tych sportów, które prócz wyrabiania tężyzny ciała i ducha dają się także praktycznie zastosować. — Do tych należy bezsprzecznie narciarstwo, słusznie „królewskim sportem” zwane, gdyż daje ono niesłychaną moc podniosłych wrażeń i dumę z pokonywania niezdobytych terenów, zaś w praktyce ma — podobnie jak w północnych krajach — szerokie zastosowanie tak u cywilnej ludności jak i w wojskowości.

W Zakopanem, gdzie warunki do tego sportu są stosunkowo najkorzystniejsze, objawia się ruch ten prawie żywo-

łowo, zwłaszcza u młodej generacji, należy mu jednak dopomóc i zachęcić adeptów, którzy walczyć muszą często z dużymi trudnościami przy zdobywaniu potrzebnego, a dziś tak kosztownego sprzętu. — Wszystko jednak przy wytrwałej woli i pracy pokonać można, czego dowodem, że nasz młody mistrz w narciarstwie p. Andrzej Krzeptowski potrafił zorganizować i wyszkolić z sąsiedztwa na ul. Kościeliskiej (coś w rodzaju zaścianku Dobrzyńskich) pokątny zastęp kilkudziesięciu najmłodszych junjorów z góralskiej ludności w wieku od 8—18 lat. — Dla przeglądu osiągniętych rezultatów i dalszej zachęty SNTT. w Zakopanem urządziła z jego inicjatywy w dniu 17 bm. bieg z przeszkodami z Gubałówki na przestrzeni 4 klm, dla junjorów i 5 1/2 klm, z podbiegiem dla seniorów z metą obok willi „Schronicy” na Uboczny. — Do biegów stanęło również wielu z młodzieży gimnazjalnej i starszych — już wytrawnych jeźdźców zdobywców nagród na konkursach międzynarodowych — poza konkursem, co dla celów porównawczych i ze względu na trening było pożądanem. — Ogółem startowało 51 zawodników, w tem większa połowa górali, kilkunastoletnich malców, których narty przeważnie własnego wyrobu i więzby



St. Sieczka, L. Fronek, A. Krzeptowski.

z wybrakowanych rzemyków, uzupełniane najczęściej sznurkami z głów cukru przedstawiały różnorodne, nienazwane dotychczas systemy, jednak dla posiadaczy dobre, gdyż cel osiągały, jak owa jednorurka sznurkiem owijana, z której klucznik Gerwazy kładł trupem niedźwiedzia. — Trzeba było widzieć te rumiane twarzyczki malców i oczy rozplamione, gdy dobiegali do mety z niezłomną wolą zwycięstwa, mimo wywrotek i gubienia nart, zawodnych jeszcze bo niedość własnym systemem udoskonalonych. To też zupełny sukces został osiągnięty.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg juniorów: 1) Łajdel T. czas 12'46", 2) Szostak Karol 13'10", 3) Czarniak student 13'40". 4) Sieczka Waclaw 13'44".

Bieg seniorów: 1) Sieczka Stanisław 15'30". 2) Kraszewski Kaz. 15'49", 3) Gąsienica Wład. 15'57".

Z pośród seniorów wyróżnił się zarówno formą, jak i dobrą techniką biegu Stan. Sieczka, który przy dalszej pracy stanowi pierwszorzędną materjał na zawodnika. — Również inni zawodnicy wykazali duży postęp w treningu.

Poza konkursem pierwsze miejsce zdobył w silnej konkurencji w 14'11" mistrz Krzeptowski.

Uznanie należy pp. kpt. Ziętkiewiczowi, inż. Schiele, Oppenheimowi, Dr. Świeżowi i za czynny i chętny współudział w zorganizowaniu tych pierwszych w obecnym sezonie zawodów zaś Zarządowi AZS. w Krakowie i SNTT. w Zakopanem tudzież pp. Borkowskiemu i Silbermanowi podzięka za ofiarowanie nagród. *Giewont.*

#### Kursa narciarskie w Zakopanem.

W czasie świąt odbyły się liczne kursa jazdy na nartach, dla początkujących i wprawnych narciarzy. Rzesze młodych adeptów narciarstwa, stanęły do pierwszych prób, wśród nienajlepszych warunków śnieżnych. Bardzo liczny był kurs T. T. W., który zgromadził wielu nowicjuszy z Warszawy, nie mniej silnie obsadzony był kurs S. N. A. Z. S. z Krakowa. Także i zakopiańska S. N. P. T. T. urządziła kurs dla początkujących. Mimo naogół bardzo średnich warunków śnieżnych, rezultaty nauki, określić można jako dodatnie.

**Konkurs w skokach.** Dnia 30 grudnia 1922 odbył się konkurs w skokach urządzony przez S. N. P. T. T. Nowo przebudowany rozbieg i znaczne zmiany profilu skoczni, dodały konkursowi wiele urozmaicenia. Warunki śnieżne z powodu halnego wiatru, były bardzo niekorzystne. Mimo tego licznie dopisała publiczność, a wynik sportowy nie zawiodł jej oczekiwań. Skoczkowie nasi wykazali duży postęp w formie, czego trudno było oczekiwać wobec braku

treningu. W grupie seniorów pierwszej klasy nagrodę pierwszą osiągnął Rozmus Aleksander SNTT., drugim był Eugeniusz Kaliciński SNAZS, Kraków, trzecią nagrodę otrzymał J. Bujak SNTT. W seniorach drugiej klasy pierwszym był Gąsienica, drugim Zeidel, trzecim Czech, wszyscy z SNTT. Szczegółowe sprawozdanie i ocenę podamy w następnym numerze. Skoki były oceniane według nowej normy regulaminowej na punkta. Omówienie tej, ze wszech miar zajmującej skoczków naszych sprawy, podamy w następnym zeszytcie.

**Kurs w skokach Seppa Bildsteina i Meiringera.** Dzięki staraniom zarządu S.N.T.T. zawitał do Zakopanego mistrz Austrii, p. Sepp Bildstein, wraz z jednym z najlepszych skoczków środkowej Europy, p. Meiringerm. Poprowadzą oni dla naszych skoczków kurs skoków, który niezawodnie przyczyni się do podniesienia naszej klasy. Kurs wzbudził wielkie zainteresowanie i zrozumiały żywy udział. Jak dowiadujemy się, prócz wszystkich prawie zawodników polskich, przybywa na kurs 8 zawodników węgierskich ze znanym w Polsce Thörnem Aladarem i kilku skoczków z Bielska. Warunki śniegowe, prawie fatalne na początku, zapowiadają jednak zmianę na lepsze.

**II konkurs w skokach.** Na zakończenie kursu Bildsteina projektuje S.N.T.T. konkurs w skokach, w którym wezmą udział wszyscy uczniowie Bildsteina, także zawodnicy węgierscy i bielscy. Skakać będą też obaj mistrzowie skoczkowie Austrii. Konkurs budzi ogromne zaciekawienie, zwłaszcza wobec sądu Bildsteina o naszej skoczni, która jego zdaniem pozwoili na oddanie przeszło 30 metrowego skoku. *S. F.*

**Nowo obrana Komisja Klimatyczna Zakopanego** pod sprężystym kierownictwem Dr. Diehla okazuje niesłychanie dużo zainteresowania i zrozumienia doniosłości sportu dla Zakopanego a zwłaszcza narciarstwa i innych sportów zimowych. Na ukończeniu są już prace około toru bobsleighowego w Kuźnicach, toru saneczkowego na Antałówce, udostępnienia Morskiego Oka w Tatrach dla szerokiach mas publiczności, przez przekopanie drogi. Należy się też wdzięczność i uznanie Komisji Klimatycznej za jej europeizowanie Zakopanego.



#### EKKA ATLETYKA.

P. B. Chamberlain osiągnął w amerykańskich zawodach młodzieży o mistrzostwo piękny wynik skacząc w wyż z rozbiegiem 1'91 m. (—)

**Paryski bieg Cross-Country** urządzony przez gazetę „L'intransigeant” zgromadził 1200 zawodników na starcie. Zwycięzył 17-letni Dolques (Metropolitan-Club) w czasie 33:19. Przebytej przestrzeni wynosiła 8500 metrów.

W zawodach drużynowych zwyciężył Societe Athletique de Montrouge przed Metropolitan-Club. (—)

**Bieg cross-country Oxford—Cambridge** W tym biegu zwyciężyła drużyna uniwersytetu Oxford. Pojedynczym zwycięzcą był Mac Innes (Oxford) w czasie 41:29'6. (—)

## Kursa Maturyczne Wiedza

Prof. B. Butrymowicza

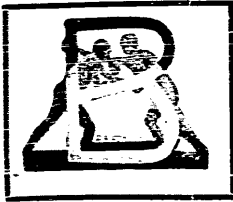
Kraków, ulica Karmelicka L. 35

przygotowują do matury gimnazjalnej wszelkich typów i matury seminarjalnej. Analogiczne kursa pisemne. — Podręczniki do wypożyczania.

**Bieg cross-country w Pradze.** Bieg ten na przestrzeni 7500 m. wygrał Schindler (Sparta) w 30 minutach 51:8 sek. Następne miejsca obsadzili Kuchartsky (Viktoria-Zizkov) i Trotza (Kolin). W drużynowym biegu zwyciężyła drużyna z Kolinu. (—)

## Ciężka atletyka.

**Lewis pokonuje Zbyszka.** Sprawa, kogo należy uważać za mistrza świata w wolnym zapasnictwie, czy Lewisa czy Zbyszka (Stanisława Cyganiewicza) została niedawno w St. Louis rozwiązana. Zbyszko uległ Lewisowi w dwóch spotkaniach. (—)



## OKSOWANIE.

**Francuz Criqui** walczyć będzie w lutym z Anglikiem Frush w Londynie. (—)

**Belgijski zapasnik ciężkiej wagi Vanderveel** wyzwał Francuza tejże wagi Marcela Nilles'a; spotkanie to należy uważać za przedwstępne do zawodów o mistrzostwo Europy ciężkiej wagi. (—)

**Anglik Jimmy Wilde**, mistrz świata lekkiej wagi jest gotów walczyć o tytuł mistrza świata z amerykańskim zapasnikiem Pancho Villa; zawody mają się odbyć w maju b. r. w Londynie. (—)

**Zawody o tytuł mistrza świata** średniej wagi między Joe Lynch a Jes Smith, odbyte niedawno w Nowym Yorku przyniosły zwycięstwo według punktów Lynch'owi. (—)

**Zawody międzymiastowe Budapeszt—Berlin** zostały ustalone przez związki amatorów niemiecki i węgierski; pierwsze spotkanie odbędzie się 20 marca b. r. w Budapeszcie. (—)



## ENNIS.

**Rozgrywki o mistrzostwo świata 1923 r.** odbędą się na krytych boiskach w Barcelonie w czasie od 1 do 11 lutego. Należy się liczyć z udziałem Anglii, Francji, Holandji, Belgii, Hiszpanji, Włoch, Szwajcarji a także Ameryki, Japonji i Australji. (—)

**Nowe postanowienia w rozgrywkach o puchar Davisa.** Niedawno odbyło się w Londynie posiedzenie komitetu pucharu Davisa, w którym uczestniczyli przedstawiciele Ameryki, Australji, Wielkiej Brytanji, Belgji, Kanady, Danji, Francji, Holandji, Włoch, Poł. Afryki i Japonji. Powzięto wiele bardzo ważnych uchwał. Przedewszystkiem zarzuconym będzie dotychczasowy system losowania zawodników. Przedtem działo się tak, że losowano wszystkich zawodników wspólnie, bez względu na geograficzne położenia krajów. Stąd zdarzało się, że stwarzano pary z narodów, które znajdowały się na wprost przeciwnych końcach świata, tak, że albo musiały one zrezygnować z rozgrywek albo przeprowadzić je z nakładem kolosalnych kosztów. Według nowego systemu podzielono uczestników walczących o puchar Davisa na dwie wielkie grupy: amerykańską i europejską. Każdy naród ma prawo obrąć sobie jedną z tych grup, zależnie od geograficznego położenia swego kraju. Te grupy przeprowadzają u siebie rozgrywki do finału, a zwycięzcy mają prawo wyzwać właściciela pucharu. Dla uczestniczenia w rozgrywkach o puchar Davisa utworzono 5 nowych drużyn narodowych: Hawaj, Filipiny, Nowa Zelandja, która w sporcie tenisowy odłączyła się od Australji, Włochy i Rumunja. (—)



## PIŁKA NOŻNA.

**Okręg poznański.  
Poznań.**

17 grudnia. Warta, która już ubiegłej niedzieli z powodu zdekompletowania drużyny nie wyjechała na zakontraktowany mecz do Torunia podjęła na dziś aż dwie ekspedycje w jednym kierunku: Drużyna I. wyjechała do Torunia a juniorzy równocześnie do Bydgoszczy. I całe szczęście, że juniorzy byli „pod ręką“, inaczej bowiem ekspedycja do Torunia byłaby się ponownie nie udała. Na dworcu zebrało się bowiem aż... sześciu graczy drużyny. Musiano sięgnąć po juniorów, dekompletując za to ich drużynę. Ze jednak w towarzystwie juniorów było dość „kibiców“ z niższych drużyn juniorów, przeto i ta drużyna, mimo niekompletu mecz w Bydgoszczy rozegrała.

**Toruń.**

17 grudnia. T. K. S.—Warta 2:1 (0:1).

Druga w tym roku porażka od drużyn okręgu poznańskiego. (Pierwsza z 58 pp.). Warta w składzie: Zasada—Olszewski, Celler—Sell (jun.), Janicki, Staliński I. (dr. II).—Kaszak (jun.), Serwatkiewicz (jun.), Prymka, Kosicki, Jarczembowski (jun.), uległa TKS-emu.

**Bydgoszcz.**

17 grudnia. Polonia jun.—Warta jun. 2:2.

Drużyna jun. Warty, która w spotkaniu w Poznaniu pokonała drużynę jun. Polonii, grając tylko w dziewiątkę, wynik nierozstrzygnięty.

**Poznań.**

26 grudnia. Warta—Unia 3:1 (1:1).

Przy cudownej pogodzie rozegrano powyższe spotkanie. Niekarność i niepunktualność drużyn, staje się już przysłowioną. Dość powiedzieć, że po półgodzinnym wyczekiwaniu publiczności stanęła Warta na boisku tylko w ósemkę. — Publiczność zebrała się dość licznie. Uprzedzamy jednak Wartę, że kilka jeszcze takich opóźnień świadczących o lekceważeniu publiczności — zwłaszcza obecnie w porze zimowej — wpłynie bez kwestji ujemnie na frekwencję tejże, co odbije się w przyszłości na klubie samym. Czyżby tutaj władza okręgowa nie mogła wywrzeć jakiego nacisku na drużyny?

Skład drużyn: Warta: Zasada; Olszewski, Celler; Janicki, Kosicki, Krysiak; Szwarz, Wroniecki, Spojda, Serwatkiewicz, Dabert. — Unia: Malski; Kowalski, Bukowiecki; Kochański, Bystrzyński, Mielcarek, Andersz, Kowalski, Szepe, Nogaj I., Stiffel.

Warta rozpoczyna w ósemkę, podciąga mimo to natychmiast pod bramkę Unii. Po uzupełnieniu się drużyny Warty do dziesięciu, rozpoczyna się regularne obłożenie bramki Unii, przerywane sporadycznymi wypadami tejże, kończącemi się przeważnie na doskonałej obronie Celler—Olszewski. Ładny wypad Unji z prawego skrzydła, centrę chwytą Szepe, mija Celler'a i z najbliższej odległości strzela pewną bramkę, nagrodzoną rzęsyistymi oklaskami. Warta w dalszym ciągu jest stroną atakującą. Wolny, strzelony przez Kosickiego, nie trafia do bramki. Kilka rogów mija bez efektu. Następny wolny strzela Kosicki pod samą poprzeczkę, Malski dotyka piłkę jednak grzęźnie w siatce.

Po przerwie uzupełnia się Warta do jedenastu. Wciąż atakując, nie zdobywa bramki dzięki ofiarnej obronie Unii i doskonałemu Malskiemu w bramce. Zresztą atakowi Warty brak myśli przewodniej i strzału. Z karnego, za foul Kowalskiego, strzela Spojda drugą bramkę dla Warty. Zasada po drugiej stronie ratuje w niebezpiecznej sytuacji. Wolny strzelony przez Kosickiego, odbija się obronie Unii o plecy i piłka wpada po raz trzeci w bramkę Unii. Mecz zakończono w ciemnościach.

Warta nie zdobyła się tym razem na celową akcję. Dobrą była obrona i pomoc z Kosickim na czele, który bawił się z przeciwnikiem jak chciał, w napadzie mimo licznych rezerw najstarszym Dabert, którego Kochański zaszachował w zupełności, Spojda dobry w kombinacji, jednak niezdecydowany w rzutach na bramkę.

Unia (również z rezerwami, jednak w składzie lepszym niż w meczu z Pogonią) Warcie nie dorównała. Najlepszy Malski w bramce, w napadzie wybijał się Szepe, niezmodernowana pracą i duchem ofensywnym.

Mecz ten doszedł do skutku z powodu odmowy TKS., który miał rozegrać mecz-rewanz z Wartą.

Sędzia p. Brzeziński zadowolił. Boisko Unii. *Ł. Sz.*

25 grudnia, Unia—Pogoń 2:2 (2:1).

Boisko Unii. Pogoda cudowna. Publiczności dla braku należytej reklamy bardzo mało. Pogoń w składzie: Georgiewicz; Nowicki, Zerbst; Winiewicz. Grzeszkowiak, Friedel, Klepacki, Kulawiak, Smiglak, Adamski.

Unia w bardzo osłabionym i dziwnym składzie: Malski (26 listop. jeszcze bramkarz K. S. Gedania—Gdańsk); Kowalski, Bukowiecki, Kochański, Bestyński (według informacji z kół Unii do „Tyg. Sportowego“ za dążności do profesjonalizmu z klubu wykluczony), Nogaj II. (gracz drużyny II, Pogoni katowickiej); T. Paczkowski, A. Paczkowski, Szepe, Nogaj I. (gracz drużyny II. Pogoni katowickiej), Fiedler.

Gra bez przeblysków kombinacji, za to zacięta i ostra, a zapędów graczy sędzia p. Brzeziński hamować nie umiał.

Z karnego za foul na polu karnym Unii strzela Klepacki dla Pogoni pierwszą bramkę. Obydwaj bramkarze kilkakrotnie ładnie bronią. Lekka przewaga Unii. Ładną flankę z prawej strony zamieniają napastnicy Unii główką w wyrównującą bramkę. Za foul Zerbsta dyktuje sędzia karnego dla Unii. Ponieważ jednak boisko nieznaczone, zmuszony jest sędzia odległość karnego odmierzać krokami, co mu się jednak z niekorzyścią dla Unii nie udaje. Mimo ładnego wykonania przez Szepego, nie pozwala zbyt daleka odległość tej za improwizowanej „jedenastki“ na zdobycie bramki. W dalszym toku gry wypuszcza bramkarz Pogoni trzymaną piłkę z rąk, a nadbiegający A. Paczkowski wsadza piłkę po raz wtóry w bramkę Pogoni.

Po przerwie gra przybiera na ostrości. Kowalski, który wniósł w grę najwięcej tych cech, po ostrym najsciu przez Smigłaka zabrał się do tegoż czynnie, Smiglak nie pozostał jemu dłużnym w rewanżu — w następstwie czego nastąpiło wykluczenie obydwóch od dalszej gry. Z zamieszania pod bramką Unii, zdobywa Pogoń drugą bramkę.

Spotkanie Unia—Pogoń miało więc znów tradycyjnie wynik nierozstrzygnięty. Unia mimo słabego składu miała niezaprzeczoną, aczkolwiek lekką tylko przewagę nad przeciwnikiem. W Pogoni najstarszym Adamski i zadziwia, kto mógł go zaproponować na reprezentanta Polski do Krakowa. Nowicki grał bardzo ofiarnie, Zerbst zbyt często foulował, Grzeszkowiak — w pomocy nie na swoim stanowisku, nie stał na wysokości zadania. Napad — jak zwykle — bez szczególnych zalet. Unia zachowała swoje cechy: ostrą grę aż do zapalczywości i niemniej ostre nachodzenie bramkarza. Wynik sprawiedliwy. Sędzia p. Brzeziński słaby.

W konsekwencji tego spotkania należałoby ukarać Unię za nieznaczenie boiska — zdyskwalifikować Kowalskiego i Smigłaka za wzajemne czynne znieważenie na okres, jaki praktykowany bywa wobec pewnego innego miejscowego towarzystwa i zalecenie Unii punktualnego stawiania się na boisko (drużyna Unii przybyła z półgodzinnym opóźnieniem, co wpływa ujemnie na frekwencję publiczności).

Dyplomatycznie jednak postąpił p. Brzeziński, jeżeli wyżej wymienionych faktów w sprawozdaniu sędziowskim nie podkreśli, gdyż pewnym być może „rewizji“ sprawozdania przez „dobre grono“ i dyskwalifikacji... sędziego — conajmniej na pół roku

## Przeгляд zagraniczny.

### Wyniki ze świąt.

**Anglja.** Londyn: I. liga: Huddersfield—Arsenal 4:0 Newcastle United—Aston Villa 3:1, Liverpool—Notts Forest 3:1, Middlesborough—Stoke 3:0, West Bromwich Albion—Sunderland 1:1, Sheffield United—Preston Nord End 3:2, Bolton Wanderers—Blackburn Rovers 3:0, Oldham Athletic—Burnley 1:1.

**Hiszpanja.** Bilbao: 24 grudnia Amatorzy (Wiedeń)—F. C. Bilbao 4:1, 25 grudnia Amatorzy—F. C. Bilbao 5:4. Barcelona: 24 grudnia Sportklub (Wiedeń)—Sp. C. Europa 4:0, M. T. K. (Budapeszt)—F. C. Barcelona 0:0, 25 grudnia Sp. C. Europa—Sportklub (Wiedeń) 3:1, M. T. K. (Budapeszt)—F. C. Barcelona 0:0. Także i drugi występ mistrza węgierskiego nie był imponujący, mimo że i Scheffer grał w drużynie; nie spełnił on jednak pokładanych w nim nadziei. V. F. R. Mannheim—Real de Sportiva 3:1. Madryt: 27 grudnia Sportklub (Wiedeń)—Real Athletic Madrit 3:2.

**Włochy.** Bologna: 24 grudnia W. A. F. (Wiedeń)—F. C. Bologna 1:0. Turyn: 25 grudnia W. A. F.—F. C. Torino 0:0. Savona: 26 grudnia W. A. F.—F. C. Savona 3:1. Lugano: Old Boys (Beryleja)—Lugano 8:2 (1:2).

**Niemcy.** Norymberga: 25 grudnia I. F. C. Nürnberg—Rapid (Wiedeń) 4:1. Fürth: Fürther Sportvereinigung—Slavia (Praga) 3:2. Offenbach: 25 grudnia Hakoah (Wiedeń)—Offenbacher Kickers 6:1. Würzburg: Hakoah (Wiedeń)—Würzberger Kickers 3:1.

**Czechosłowacja.** Praga: 25 grudnia Nürnberg V. F. (Norymberga)—Vrsovice 2:1. 26 grudnia Nürnberg V. F. V. Kombinowana drużyna praska 3:2. 27 grudnia Viktoria Žižkov—Nürnberg V. F. V. 5:2.

**Belgia.** Antwerpja: Zawody międzymiastowe Antwerpja—Bruksela 5:1.

**Austria.** Wiedeń. Mistrzostwo klasy I.: Wacker—Floridsdorf 2:1. Zawody towarzyskie: Ostmark—Rudolfs-hügel 2:0, Hertha—Simmering 3:2, W. A. C.—Bewegung XX. 5:0. Team klasy IV.—Team żydowski 2:1. (—)

★ W Bernie szwajcarskiem odbyło się w zeszłym miesiącu posiedzenie szwajcarskiego Komitetu olimpijskiego, w którym wzięło udział 18 Związków państwowych. Uchwalono przeprowadzić zbiórkę narodową, ogłaszać listy subskrybentów w pismach sportowych oraz zwrócić się do władz celem uzyskania subwencji na udział Szwajcarii w olimpiadzie praskiej. W Paryżu urzędować będzie własny komitet szwajcarski, który jako organ łącznikowy między Krajowym Komitetem a Paryżem zajmować się będzie kwestją pomieszczenia i utrzymania zawodników.

Studnicka, znany piłkarz wiedeński, powrócił obecnie ze Szwajcarii, gdzie był trenerem klubu F. C. Zürich, do miasta rodzinnego.

F. C. Wacker (Monachium) został ukarany grzywną w wysokości 5000 marek niem. za udzielenie prasie fałszywych informacji o wynikach ich spotkań w Hiszpanji.

Pierwsza Małopolska

## Fabryka Zwierciadeł i Szlifiernia Szkła

Ska z ogr. odp.

poleca: lustra i szyby szlifowane do mebli, lustra w ramach niklowanych i patentowe na deszczuikach, szyby i lustra w każdej wielkości na składzie. — Dostarcza szkła mielonego dla celów przemysłowych. — Zamówienia przyjmuję

Biurow fabryki: Kraków, Grodzka 60. Telefon Nr. 270.

Święto sportowe pokoju w Göteborgu. Szwedzki komitet ustalił następujący program spotkań na międzynarodowych zawodach w Göteborgu: 9—10 maja: zawody tenisowe na krytych boiskach, 13 do 17 czerwca: golf; 1 do 8 lipca: lekka atletyka; 1 do 15 lipca: zawody samochodowe; 5 do 8 lipca: zawody pływackie; 5 do 15 lipca: zawody tenisowe na odkrytych boiskach; 6 do 8 lipca: zapasnictwo; 8 lipca: kolarstwo; 9 do 15 lipca: zawody w piłkę nożną; 11 do 15 lipca: sport żaglowy; 12 do 15 lipca: zawody jachtów motorowych; 14 do 15 lipca: lotnictwo.

W Niemczech odbędzie się 27 maja b. r. dzień propagandy dla budowy boisk sportowych. W dniu tym odbędą się w całym Niemczech wielkie zawody na wszystkich boiskach sportowych, biegi okrężne oraz sztafetowe.

270.000 koron norweskich oraz 500.000 koron jakie ma dać loteria przeznaczył rząd norweskimi na cele sportowe. Norwegia liczy niespełna 2 i pół miliona mieszkańców.

Państwowa Rada Kultury Ciała na Węgrzech zezwoliła na założenie Zawodowego Związku Piłki Nożnej na Węgrzech, którą to myśl rzuciło kilku finansistów węgierskich. (—)

Mistrzostwo podziązku czeskiego na r. 1922 zdobyła ponownie A. C. Sparta z Pragi. W trzynastu spotkaniach o mistrzostwo okręgu środkowego (Praga z okolicą) rozgrywanych w jednej serii pokonała ona wszystkich przeciwników, wyprzedziwszy największą swą rywalkę Slavię, dwoma punktami (pokonała ją w stosunku 3:0), i pokonawszy gładko mistrza prowincji, Hradec Kralove z Sadowej (7:0). Poniżej podajemy tabelę rozgrywek o mistrzostwo okręgu środkowo-czeskiego:

Nazwa klubu	Gier	Wygrano	Przegrano	Nierozstr.	Bramki dla	Bramki przeciw	Punktów
1. A. C. Sparta	13	13	—	—	51	12	26
2. S. K. Slavia	13	12	1	—	43	13	24
3. Ceske Carlin	13	7	4	2	24	24	16
4. Union Zizkov	13	7	5	1	22	18	15
5. C. A. F. K.	13	5	5	3	20	29	13
6. A. F. K. Vrsovice	13	6	7	—	23	27	12
7. Viktoria Zizkov	13	5	7	1	28	15	11
8. S. K. Kladno	13	3	5	5	21	22	11
9. Nuselsky S. K.	13	4	6	3	21	26	11
10. Sparta Kladno	13	3	6	4	15	18	10
11. Sparta Kosire	13	3	6	4	22	41	10
12. Krocchavy	13	3	6	4	16	33	10
13. Meteor Vinohrady	13	4	9	—	19	30	8
14. Meteor VIII.	13	1	9	3	20	36	5

Tailleur  
M. Grochowski  
Vrsovice  
Tel. 176-04  
ul. Zgoda № 4 m. 12 (róg Chmielnej)

Duży wybór materiałów krajowych i zagranicznych.

## Humor sportowy.

### Ankieta: „Miłość a sport“.

Redakcja naszego pisma, chcąc przystąpić do opracowania nieporuszanego dotąd w prasie fachowej tematu: miłość a sport, postanowiła delegować specjalnego pracownika



Z piłkarskiej palestry krakowskiej.

swego dla zebrania, przy pomocy wywiadów, opinii grona najwybitniejszych osób ze świata sportowego w tej sprawie. Poniżej podajemy treść wywiadów według sprawozdania naszego wysłannika.

#### U Red. Lessera.

Red. Lesser przyjął mnie z właściwą sobie swobodą i uprzejmością międzynarodowego światowca, lecz poznawszy cel mej wizyty, odezwał się z widocznym wyrzutem w te słowa:

„Smutno mi bardzo, iż muszę stwierdzić, że tak znakomity dziennikarz jak Pan, nie czytywał zapewne najpoczytniejszego we wschodniej Europie fachowego organu sportowego, jakim był bezsprzecznie mój „Tygodnik“ (posiadam za wydawanie go setki listów dziękczynnych od wysoko postawionych osobistości), gdyż poruszone tam były autorytatywnie i syntetycznie, oraz źródłowo i analitycznie wszelkie zagadnienia z dziedziny sportu. Jedyną też moją odpowiedzialnością może być ofiarowanie Panu kompletu „Tygodnika“ a znajdzie Pan w nim niewątpliwie omówienie szczegółowe tego wysoce intelektualnego tematu, jakim jest: miłość a sport, oczywiście abstrahując od stanowiska redakcji, które zajmie ona dopiero po wznowieniu wydawnictwa, zależnie od układu stosunków ogólnie sportowych“. Tu Red. Lesser wręczył mi komplet „Tygodnika“ (opatrzonej w cenny jego autograf), symbolicznie oprawny w skórę „Przeglądu Sportowego“, tj. w mozaikę z wycinków z jego tytułowych stron.

#### U p. Obrubańskiego.

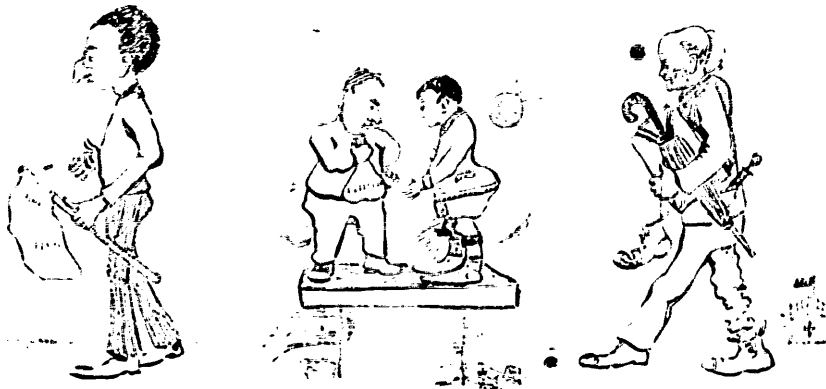
Sekretarz PZPN (honorowy) p. Obrubański, do którego zwróciłem się bezpośrednio po rozmowie z Red. Lesserem, udzielił mi nader wyczerpującej odpowiedzi, zastrzegając się, że mówi zupełnie urzędowo (nie prywatnie).

„Sport, mówił, zarówno jak i miłość są to zjawiska internacjonalne i ludzie oddający się im porozumieć się mogą zawsze, bez względu na dzielące ich różnice rasy, religii, narodowości, stanu i t. p., z wyłączeniem naturalnie różnej przynależności klubowej. Sport, tak jak i miłość, nie uznają polityki, choć często dają się zastosować jako jej narzędzia, zresztą zupełnie bezwiednie. Sport wreszcie absorbuje ludzi czynnie, prawie do tej samej granicy wieku co i miłość, poczem stajemy się już tylko mecenasami tych zjawisk“. Na zakończenie p. Obrubański zapewnił mnie solennie, że PZPN, który pamięta o wszystkim, przewidział już konieczność stworzenia specjalnego „Wydziału Spraw Miłosnych“ i odpowiedni wniosek złożony zostanie na lu-towym Walnem Zgromadzeniu.

#### U p. Ziemiańskiego.

Następnym moim rozmówcą był p. Ziemiański, głośny i żarliwy obrońca zdrowej idei sportu, ze szpałt „Wiadomości Sportowych“.

„Czy zechce Szanowny Pan, zapytałem, wyjawić mi swą ceną a bezstronną opinię co do roli, jaką miłość odgrywa w sporcie?“



Sport krakowski w karykaturze.

„Zasadniczo odmawiam wprowadzić udzielania odpowiedzi na wywiady, rzekł p. Ziemiański, zwłaszcza gdy chodzi o poparcie tak szowinistyczno-klubowego organu, jakim jest „Przeгляд“, lecz tym razem odstąpię od zasady, gdyż sam chciałem zabrać głos w tej materji, ale niewiem kiedy wyjdzie następny numer „Wiadomości“.

A więc według mego zdania, w sporcie trwale egzystuje tylko miłość własna, która potęguje się tym więcej, im szkodliwszą jest dla ogółu działalność jednostki: Miłość dla barw klubowych jest niczem innym, jak utopją chorobliwą i kończy się z chwilą konfliktu z pierwszą. Miłość przeciwników sportowych wreszcie jest zupełnie nie do pomyslenia (no bo proszę Pana, jak tu można kochać Cracovię n. p., która stale wygrywa z biedną Wisłą? ..., tu głos p. Ziem. zabrzmiał prawdziwą nutą skargi).

Ochłonawszy ze wzruszenia p. Ziem. kontynuował swój wykład głosem stanowczym, w te słowa: „Twierdzenia powyższe powziąłem na zasadzie własnej praktyki życiowej, tem niemniej narazie stoję ponad niemi, gdyż walczę właśnie o wprowadzenie do statutu PZPN takiego punktu, któryby nareszcie wykluczył możliwość zdobycia przez Cracovię mistrzostwa Polski“.

#### U p. Biernackiego.

Chcąc zasięgnąć opinji sfer sportowych Warszawy, udałem się bez wahania do p. Biernackiego, słynnego już pioniera ruchu sportowego w stolicy (i na Górnym Śląsku).

Zastałem go w redakcji „Rzeczypospolitej“, gdy przystępował do opracowania szematu sprawozdania z mających się odbyć nazajutrz zawodów Kopenhaga—Warszawa. Ujrawszy mnie domyślił się, że celem mojej wizyty jest wywiad i po radosnem powitaniu, gorączkowo wypytywał o temat.

„Wspaniałe! fenomenalne! krzyczał, zrobimy formalny przewrót w życiu sportowem Polski! Od dzisiaj dział prowadzony przezemnie, nosić będzie tytuł: Siła, Zdrowie, Sport i Miłość!!! Myślałem o tem już dawno, lecz nie chciało mi się zapatrywać traktować poważnie. Dziś z pomocą „Przeгляdu“ walczyć będę, oczywiście już otwarcie, o prawa miłości w sporcie!“.

„Jakie jest moje zdanie o stosunku miłości do sportu?... Ależ Panie, tylko gorąca miłość uczyniła mnie zwycięzcą w znanym „chodzie maratońskim“; ręczę Mu, że sportsmen, który nie kocha, nie będzie nigdy rekordzistą!“

Sympatyczne te i dość ogniste wynurzenia p. Biernackiego musiały być niestety przerwane, gdyż telefon wzywał go do XXII komisariatu policji, gdzie p. B., jako gorący miłośnik studjów kryminalistycznych, zwykł przysłuchiwać się badaniom zbrodniarzy.

#### U prof. Weysenhoffa.

Gdy po odbyciu podróży do Wilna znalazłem się u prof. Weysenhoffa, zajęty był on właśnie obliczaniem przy pomocy logarytmów i kombinacyj, ilości wypadków off-side, jakie mogą się zdarzyć na przestrzeni jednego metra kwadratowego, przy udziale w grze 4 graczy. Zaabsorbowany swą ulubioną pracą naukową, profesor przyjął mnie nieufniej niż zwykle a dowiedziawszy się z czem przychodzę, wpadł w pasję: „Miłość jest symbolem ludzi ze sportem nie wspólnego nie mających, krzyknął rozniewany, i jeżeli wogóle egzystuje na świecie, w co mocno wątpię, to w każdym razie Z.P.Z.S. winien wyraz ten wykreślić bezapelacyjnie ze słownictwa sportowego w Polsce“.

„Nie rozumiem czemu poważne, zdawałoby się, pismo jak „Przeгляд“, podejmuje trudy dla zebrania podobnej ankiety, zamiast zachęcić ludzi do bardziej realnych wysiłków, n. p. omówienia szczegółowego potrzeby stworzenia „ligi“, lub też od razu rzucenia projektu reformy systemu mistrzostw w roku 1935“.

Widząc, że nasz profesor przechodzi niepostrzeżenie do swego umiowanego tematu, co groziłoby mi zajęciem około 5—6 godzin czasu na wszechstronne obznajmienie się z rozległymi planami tego wybitnego reformatora naszego życia sportowego, wycofałem się szybko ku wyjściu, rezygnując z formalnego pożegnania się z gospodarzem. M.

Dalsze głosy w powyższej sprawie, przyjmuje kancelarja Redakcji. Anonimy i odpowiedzi niepoważne — do kosza.

**„PRZEMYSŁ”**  
**KRAKÓW, ŚW. KRZYŻA. 1.**  
**TELEFON - 2348.**

**TRANSMISJE**  
 WSZELKIEGO RODZAJU

**KOŁA PASOWE**  
 DREWNIANE I ŻELAZNE

**WIELOKRAŹKI**  
 LEWARY, WINDY

**ŁAŃCUCHY**  
 TECHNICZNE

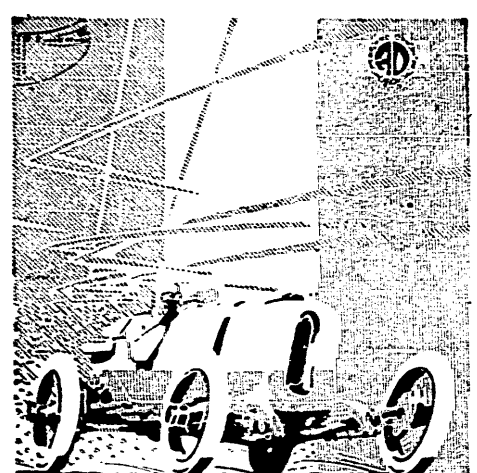
**WENTYLATORY**  
 EKSHAUSTORY I t. d.

**KUZNIE POŁOWE**  
 Z WENTYLATORAMI

**TACZKI**  
 ŻELAZNE  
 WIELKIE ZAPASY  
 DOSTAWA NATYCHMIAST



**PIŁY systemu remszajdowskiego**  
**PASY skórzane wiedeńskie.**



Zastępstwo  
**Austrjackich Fabryk Samochodów**  
 Przedtem  
 „AUSTRO-FIAT“ Fabryk „PUCH“  
**AUSTRO-DAIMLER**  
 Biura: Kraków, Gertrudy 2  
 Salon wystawowy: ulica Sławkowska L. 11.

### Po zamknięciu numeru.

Paryż, 31 grudnia (depesza własna).

Cracovia—Servette (Genewa) 1:1 (1:0).

Cracovia występuje w pełnym składzie, witana gorąco przez publiczność. Gra toczy się pod znakiem przewagi Cracovii, która nie zaznacza się cyfrowo, tylko ze względu na ostrą grę Szwajcarów, podrażnionych niespodziewanie silną grą Cracovii. — Kałuża, który jest duszą ataku i uzyskuje bramkę oraz Popiel, grą brawurową obudzają entuzjazm wśród publiczności. Po zawodach Cracovia odbiera gratulacje ze strony przedstawicieli związków francuskich.

Paryż, 1 stycznia (depesza własna).

Cracovia—Red Star (Paryż) 2:5 (2:3).

Cracovia bez Szperlinga i Stycznia, którzy nie mogą wyjść na boisko, uległszy poprzedniego dnia ostrej grze Szwajcarów. Zamiast Stycznia gra Strycharz, zamiast Szperlinga Chruściński. Gra mimo porażki otwarta, dopiero w ostatniej chwili daje się zauważyć zmęczenie w szeregach Cracovii, spowodowane podróżą i zawodami z Servette. Bramki dla Cracovii uzyskują Chruściński, Reymann. Opinia francuska podkreśla równość a nawet wyższość Cracovii nad Servettą i Red Starem. W rezultacie zawodów spodziewany w bieżącym sezonie przyjazd do Polski drużyn francuskich i szwajcarskich. Na zawodach obecni liczni przedstawiciele paryskiej Polonii i sier paryskich. Przyjęcie oblitowało w liczne manifestacje dla polskiego sportu. Wobec braku czasu zawody w Hawrze i na prowincyj nie mogą się odbyć.

Szczegółowy opis zawodów umieszcimy w następnym numerze. Drużyna Cracovii przybywa do Krakowa w piątek.

Wiedeński „Sport-Tagblatt“ donosi pod nagłówkiem:  
**„Międzynarodowy turniej w Paryżu”.**

Paryż, 1 stycznia. W turnieju, który odbył się wczoraj i dzisiaj brały udział następujące kluby: Cracovia, Servette-Genewa, Red Star i Racing Club. Zwycięzcą został Red Star. — Wyniki są następujące: Servette—Cracovia 1:1. Racing Club—Red Star 1:1. Red Star—Cracovia 5:2. Racing Club—Servette 0:0. (—)

### Wyniki zagraniczne.

**Hiszpanja.** Barcelona. 31 grudnia. Amatorzy (Wiedeń)—F. C. Barcelona 3:1 (0:0). Sparta (Praga)—F. C. Espanol 1:0. N. A. C. Breda (mistrz Holandji)—F. C. Europa 0:0. San Sebastian: Real Societat San Sebastiano—Sportklub (Wiedeń) 3:2. Bilbao: M. T. K. (Budapeszt)—A. C. Bilbao 2:1.

**Włochy.** Medjolan. 1 stycznia. Zawody międzypaństwowe Włochy—Niemcy 3:1 (0:0). W obecności 28.000 widzów zatrjumfowali piłkarze włoscy nad reprezentatywnymi Niemiec, którzy przez całą godzinę okazali się lepszymi pod każdym względem od swoich przeciwników. Dopiero w 27 min. po pauzie pada pierwsza bramka, strzelona przez Seiderera (Niemcy). To dodaje bodźca Włochom, którzy w ostatnim kwadransie gry uzyskują przez Migliavacca Santamaria i Cewinini III. 3 bramki. (—)

**Austria.** Wiedeń: Mistrzostwo klasy I. Rapid—Floridsdorf 6:4 (2:4).

**Anglja.** Londyn: 27 grudnia. Westham Unitet (drugorzędny klub zawodowy)—Racing Club Haarlem (Holandja) 4:2 (2:0).

**Niemcy.** Lipsk: D. F. C. (Praga)—V. f. B. 8:3. Frankfurt: Hakoah (Wiedeń)—Sp. C. Eintracht 0:0. Ludwigshafen: Sp. Cl. Phönix—Hakoah (Wiedeń) 1:0.

**Szwajcarja.** Zurych. 31 grudnia Slavia (Praga)—Young Fellows 9:0. 1 stycznia Slavia—Grashoppers 2:1.

## SPÓŁKA TRANSPORTOWA „CRACOVIA“

Kraków, ulica Grodzka 60  
telefon 270.

**DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY**

Wiedeń, Schönlaterngasse 7a  
telefon 15407.

Oddziały: Tarnów, Plac Sienkiewicza 6 — Łódź, Piotrkowska 57.  
Przesyłki zbiorowe ze wszystkich większych miast. Oclenia towarów.

Adres dokładny dla Wiednia: Spółka transportowa „Cracovia“, Grünberg & Co., Wiedeń, Schönlaterngasse 7a.



Pierwsza Polska Wytwórnia

norweski **Smar do nart**

Lwów, ulica Snopkowska L. 33/III.

Smar na świeży i topniejący śnieg. Znakomity do przyczepiania fok. Do polecenia zawodnikom i skoczkom. — Do nabycia w każdym składzie artykułów sportowych. Tylko w oryginalnych paczkach płaskich ze znakiem ochronnym. Na składzie w „Sportingu“, Kraków, ul. Filipa 17.

Polska wytwórnia kas pancernych ogniotrwałych, budowa skarbców bankowych oraz kaset i pras do kopjowania  
**Wacław Matyszkiewicz w Warszawie.**

Poleca znajdujące się na składzie kasy, kasetki i prasy własnego wyrobu, jak również przyjmuje zamówienia.

Magazyn fabryczny i kantor: Zgoda 7. Tel. 30—34.

Fabryka: Mokotów, Raclawicka 3. Telefon 185-87.

(Dom własny).

## UBRANIA

frakowe, smokingowe, zakietowe,  
spacerowe

wykonuje artystycznie firma

### HOJTASZ i WOŁKOWICZ

Kraków, ul. Podwale 5. Telefon 3346

Firma zatrudnia robotników tylko pierwszej klasy i przyjmuje pełną gwarancję za zamówione roboty.

Założona w roku 1832.

Uprzywilejowana

Założona w roku 1832.

## Krajowa Fabryka likierów, rosolisów i rumu

ALFREDA Hr. POTOCKIEGO

Podzwierzyniec, Łańcut (Małopolska)

### Wytwórnia najprzedniejszych napojów

wyrabianych wyłącznie na owocach, ziołach i nasionach, wedle starych recept polskich, litewskich, holenderskich, francuskich i gdańskich.

Generalne zastępstwa:

Syndykat Kupców, Kraków, Dom Handlowo-Eksportowy Leopolia,  
Warszawa, Nowy Świat 44, Bronisław Winnicki, Lwów, róg Kochanowskiego.

Pozatem zamówienia przyjmuje Zarząd Fabryki Łańcut (Małopolska).